

KONKRETY

nr 36

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VIII (NR 379)

7 WRZESNIA 1979 R.

CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

- W DOLINIE
OHRZY-str. 6 ●
- WŚRÓD KOLE-
JARZY-str. 8-9
- WYCHOWY-
WAĆ LUDZI
CZYNU-str. 10 ●
- STAWKA NA
MŁODZIEŻ-str. 11
- LATA RÓW-
NE WIEKOWI-
-str. 12 ●

Ciągi przeróbcze Zakładu Wzbogacania Rudy przy ZG „Rudna” ustawione są jak domy przy ulicach. Po prawej stronie parzyste, po lewej nieparzyste. Każdy ciąg o mocy przerobowej 2,5 miliona ton rudy rocznie. W miarę rozbudowy zakładu, w miarę zbliżania się do docelowego wydobycia uruchomiono też poszczególne ciągi. Ostatniego szampana budowniczości pili świętując 10-milionową tonę. Zostały dwa ciągi nieparzyste — trzeci i piąty. Strona 4

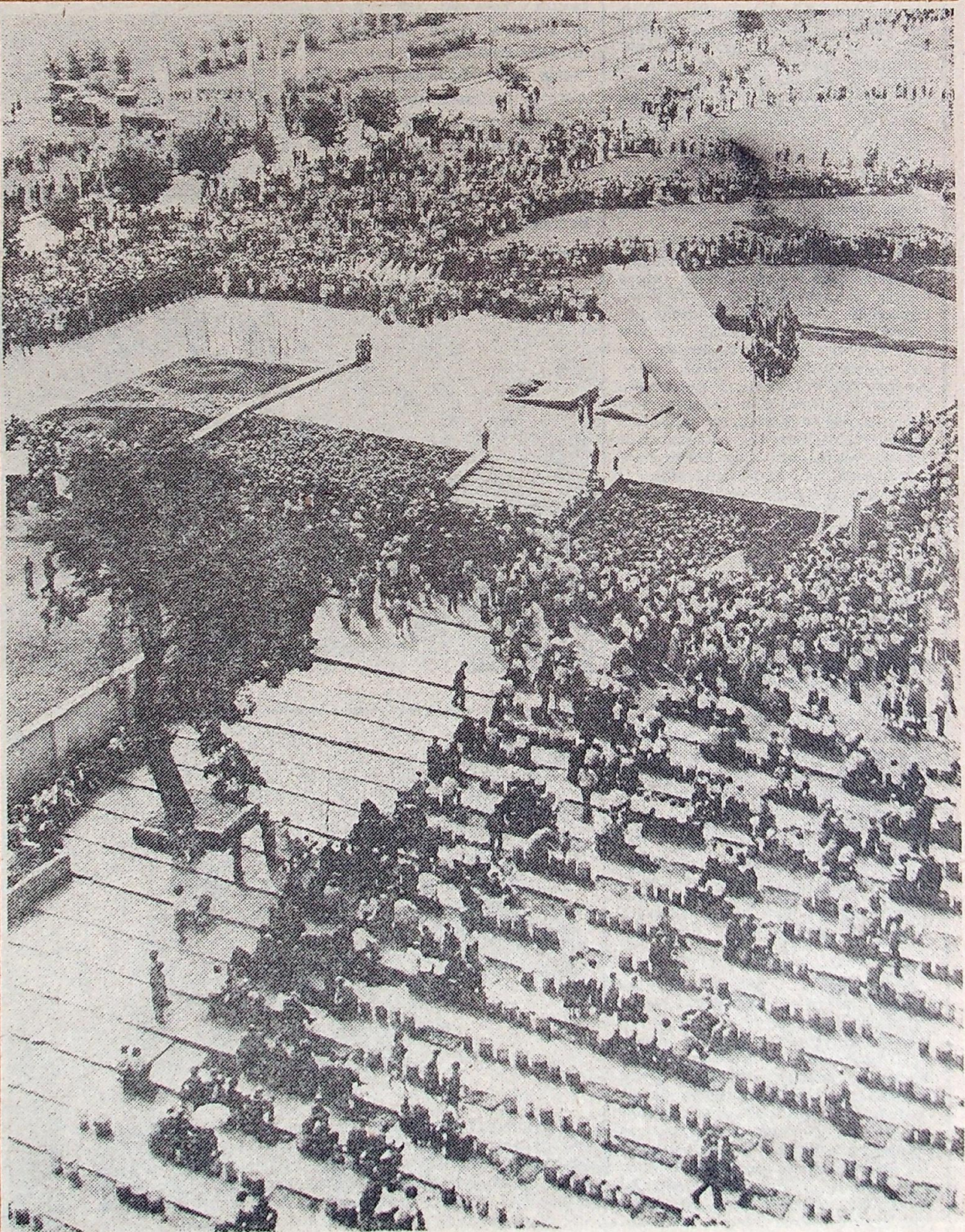
na pełny
gwizdek

Zbigniew Janiszewski

Ostatnimi, którzy kruszyli kopie o owce byli obrońcy przyrody tatrzańskiej. Od kiedy zwyciężyli i ostatnie kierdele zniknęły z uroczych hal — sprawa przycichła. Tylko od czasu do czasu, późną jesienią lub zimą, poważne centralne tygodniki drukują mrozące krew w żyłach reportaże z centrów przemysłu kożuchowego — z okolic Nowego Targu najczęściej. Krew mrozą horrendalne ceny kożuchów robionych i sprzedawanych nielegalnie, które i droższe są, i gorsze od tych sprzedawanych legalnie. Ale tych legalnych z kolei brak: znikają niczym zjawy ze sklepowych wieszaków, a to zniknięcie poprzedza zwykle zacięta utarczka między licznymi chętnymi do wydania kilkunastu tysięcy za zimowy przyodziewek. I tak od lat. Strona 7

kierdele
na
nizinach

Krzysztof Dąbek



ŻYCIE W POKOJU — strona 3.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

KONTYNUACJA TYGODNIA

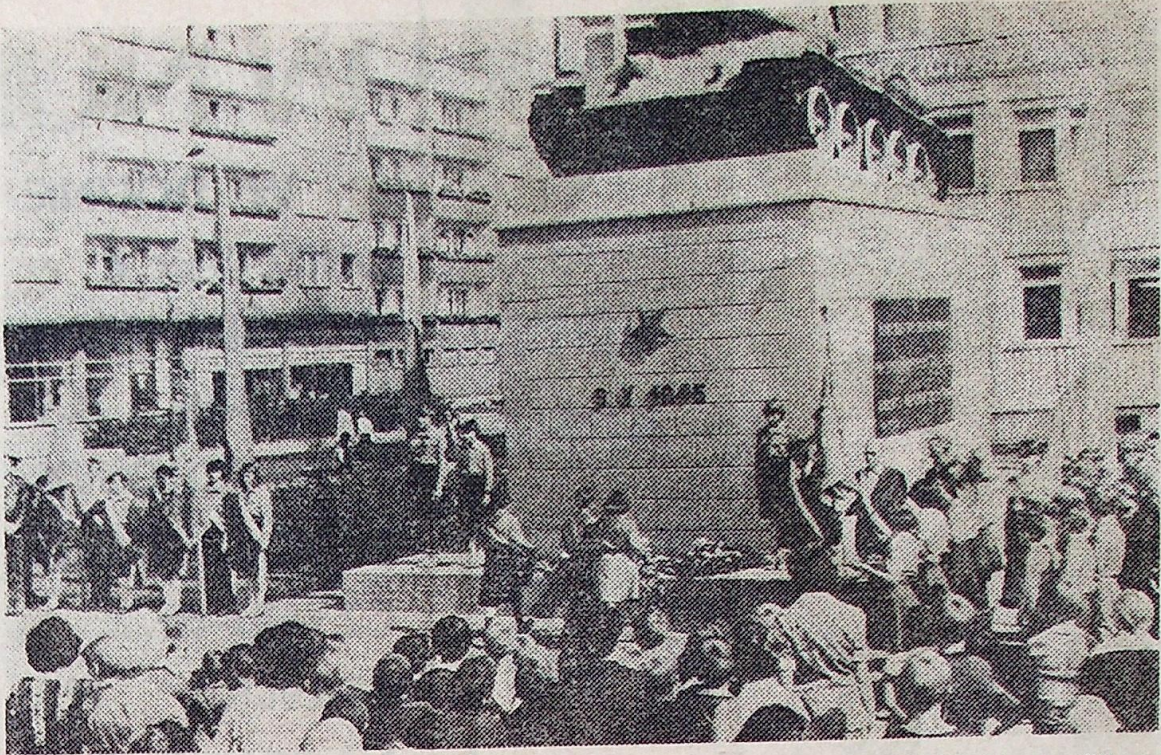
• **SPOŁECZEŃSTWO WOJEWÓDZTWA LEGNICKIEGO** uroczyście uczciło pamięć bohaterów II wojny światowej. W całym zagłębiu miedziowym odbyły się liczne apele poległych i wiece, na których ludność oddała hołd poległym na frontach i pomordowanym w hitlerowskich kaźniach. Przed pomnikami i na cmentarzach wojskowych złożono wieńce i wiązanek kwiatów. Przed legnickim Pomnikiem Braterstwa Broni 31 sierpnia odbył się uroczysty apel poległych połączony z manifestacją mieszkańców miasta. Kompanie honorowe Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej oddały salwy honorowe. Jako pierwsi wieńce złożyli przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych miasta z I sekretarzem KM PZPR tow. Edwardem Nirem i prezydentem Legnicy Jerzym Chmieleckim, działacze ZBoWiD, działacze ruchu robotniczego, delegacje PGWAR i LWP, organizacje młodzieżowych, załóg zakładów pracy i instytucji.

• **POCIĄGIEM PRZYJAŹNI** wyjechała 2 bm. do Związku Radzieckiego 400-osobowa grupa mieszkańców województwa legnickiego. W czasie dziesięciodniowego pobytu w ZSRR zasłużeni działacze TPRP odwiedzą Grodno, Mińsk, Moskwę, Leningrad i Wilno, gdzie spotkają się z przedstawicielami władz, społeczeństwa, zakładów pracy i działaczami TPRP. W programie przewidziano też wiec przyjaźni. Uczestnikom Pociągu Przyjaźni towarzyszą artyści z Zespołu Pieśni i Tańca „Legnica”, którzy zaprezentują się radzieckiej publiczności w specjalnym programie złożonym z polskich pieśni i tańców ludowych.

• **ŻNIWA MAMY JUŻ ZA SOBĄ.** Z prawie 100 tys. hektarów zebrano zboże oraz słomę, która będzie w tym roku istotnym komponentem w żywieniu zwierząt gospodarczych. Z paszami na wsi jest w tym roku nie najlepiej: susza zniszczyła plony zbóż, siano nie pozwoliło wyrosnąć poplonom. I dlatego gospodarka paszami jest obecnie najważniejszym zadaniem całego rolnictwa. Bo trzeba zrobić wszystko, żeby nie zmniejszyło się поголівie bydła i trzody. O tych problemach mówił I sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Stanisław Cieślak na wtorkowym spotkaniu z przodującymi rolnikami i pracownikami rolnictwa, którym z okazji zakończenia żniw wręczono odznaczenia państwowe, resortowe i wojewódzkie.

Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski odznaczeni zostali: Józef Huber — rolnik specjalista z Księgienic i Józef Grucha — kierownik gospodarstwa w Lisowicach. Ponadto wręczono trzy złote, pięć srebrnych oraz 7 Brązowych Krzyży Zasługi. Cztery osoby otrzymały odznakę „Zasłużony Pracownik Rolnictwa” a 19 — „Zasłużony dla województwa legnickiego”. Aktu dekoracji dokonali: tow. Stanisław Cieślak i wicewojewoda legnicki Edmund Halamski. W imieniu odznaczonych podziękował Józef Olender — prezes Zarządu STW w Legnicy.

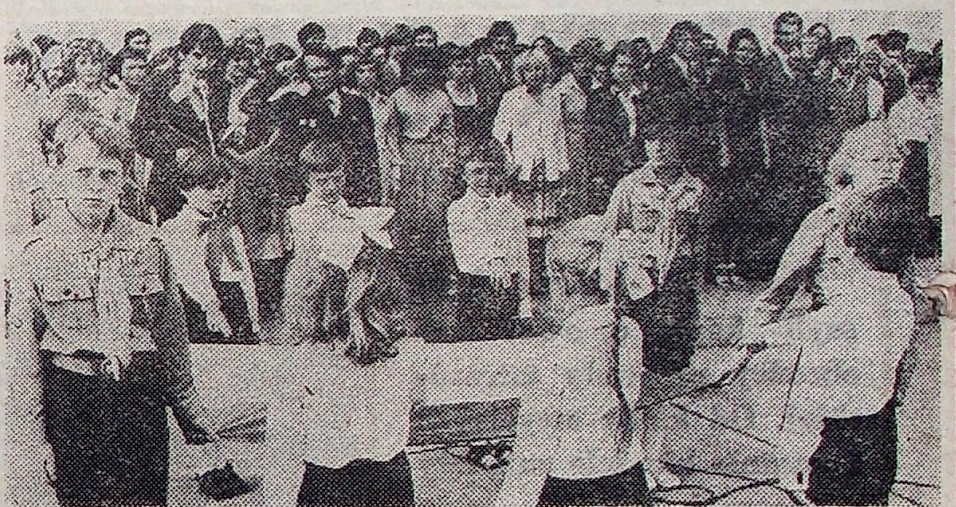
• **BUDOWA PRZESYPOWNI CEMENTU W ŚCINAWIE** dobiega końca. Wstępny jej rozruch winien nastąpić w drugiej dekadzie września br. Do tego czasu ma być zakończona budowa stacji przeładunkowej dla transportu lądowego i sześciu silosów do magazynowania cementu o łącznej pojemności 9000 ton (przesypownia lubińska magazynuje 8-krotnie mniej). Jeszcze w tym roku mają być oddane do użytku budynek administracyjny i lokomotywnia.



Fot. Waldemar Sikorski

W 40 rocznicę wybuchu II wojny światowej w Ścinawie w piątek 31 sierpnia br. odbył się uroczysty apel poległych.

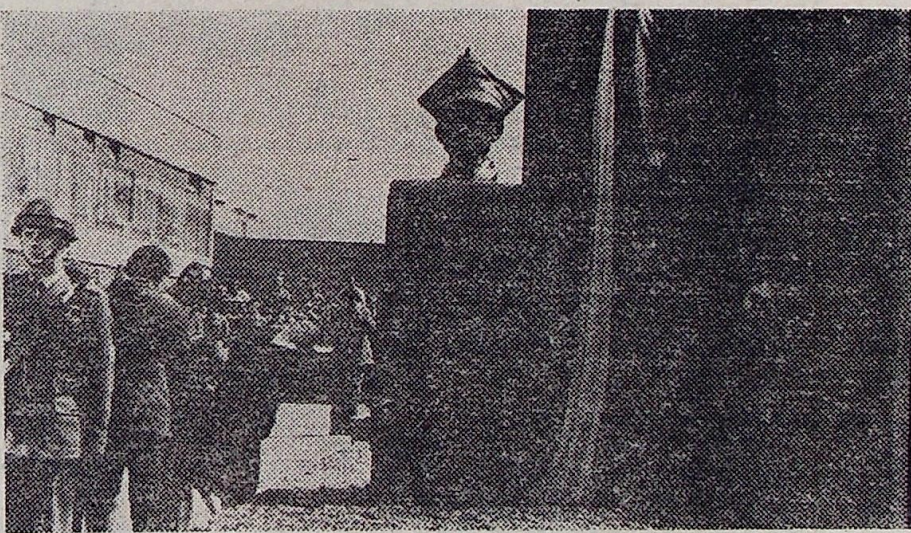
W nowo zbudowanej Szkole Podstawowej nr 7 na osiedlu Kopernika w Legnicy odbyła się 3 bm. wojewódzka inauguracja roku szkolnego. W uroczystości wzięli udział: I sekretarz KW PZPR Stanisław Cieślak, I sekretarz KM PZPR w Legnicy Edward Nir i prezydent m. Legnicy Jerzy Chmielecki oraz kurator oświaty i wychowania Tadeusz Podwiński. Dyrektor szkoły Antoni Walenkiewicz otrzymał z rąk I sekretarza KW PZPR symboliczny klucz do nowego gmachu. Uczniowie klas pierwszych i rozpoczynający pracę młodzi nauczyciele złożyli uroczyste ślubowanie.



Fot. Krzysztof Raczkowiak

1 września br. na terenie Zbiorczej Szkoły Gminnej w Lubinie odsłonięto pomnik gen. Aleksandra Zawadzkiego, ufundowany przez Zakład Remontowo-Montażowy KGHM. Autorem monumentu jest lubiński rzeźbiarz Zbigniew Frączkiewicz. Działającemu w tej szkole szczepowi ZHP nadano imię Aleksandra Zawadzkiego i wręczono sztandar — dar Rady Przyjaźni Harcerstwa w Lubinie. Kwiaty pod pomnikiem A. Zawadzkiego złożyła m. in. Stanisława Zawadzka.

Fot. Waldemar Sikorski



Fot. Waldemar Sikorski

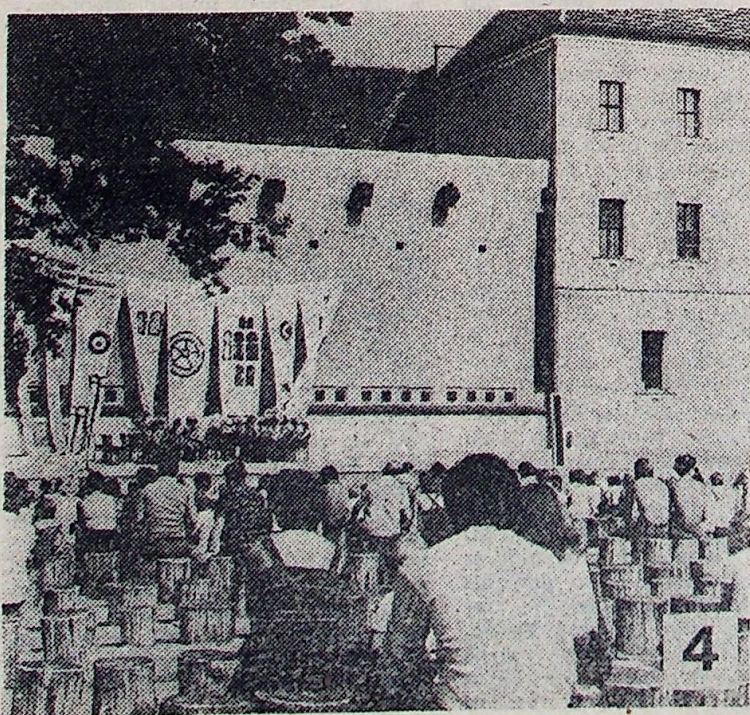
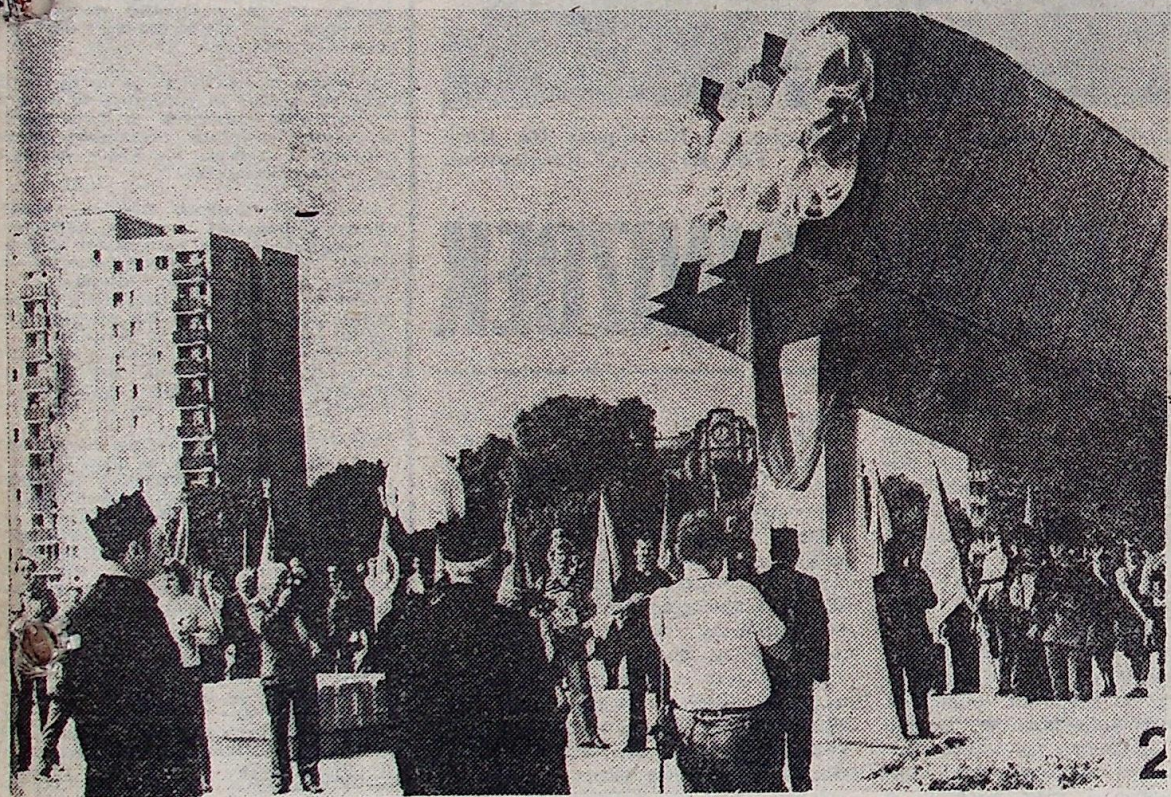
W poniedziałek 3 bm. Zbiorczej Szkole Gminnej w Legnickim Polu nadano imię poległej pod Lenino ANIELI KRZYWON — żołnierza Dywizji im. Tadeusza Kościuszki. W uroczystości uczestniczyła rodzina bohaterki. Młodzież Legnickiego Pola złożyła ślubowanie uczniowskie przy nowym sztandarze szkoły, ufundowanym przez miejscowe zakłady pracy.

Pięknego wieku doczekała się legniczanka KATARZYNA TRĘBALUK. Ukończyła właśnie 100 lat. Z tej okazji jubilatce wręczono list gratulacyjny i kwiaty od władz miejskich. Życzenia, wiązanek i upominki otrzymała pani Katarzyna także od swych najbliższych: czterech córek, jednego syna, dziesięciu wnuków i jedenastu prawnuków. Od nas życzenia: DWUSTU LAT W ZDROWIU! Na zdjęciu: Katarzyna Trębaluk z córką Zofią.

Fot. Waldemar Sikorski



ŻYĆ W POKOJU



Zdjęcia: KRZYSZTOF RACZKOWIAK

ABY dożyć 40 rocznicy tego najtragiczniejszego w dziejach państwowości polskiej wydarzenia, trzeba było nie tylko wielkiej ofiary krwi, lecz także mądrości politycznej naszych powojennych przywódców, wielu wyrzeczeń wszystkich pokoleń, ogromnego wysiłku i rzetelnego trudu w pracy nad budową szczęśliwego jutra. Mogliśmy je budować dlatego, że swe uczucia przyjaźni zwróciliśmy tym razem we właściwą stronę — tę, dzięki której nieustannie od przeszło 34 lat przeważa szala pokoju. I dlatego, że od zachodu graniczymy dziś z socjalistycznym państwem niemieckim, które już za parę tygodni obchodzić będzie 30 rocznicę swego istnienia.

Takie refleksje musiały się nasunąć każdemu, kto przeżył okropności wojny, ale również tym, którzy — choć urodzili się w Polsce Ludowej — świadomi są skutków, jakie mogłaby przynieść nowa próba sił. Dlatego wszyscy, starzy i młodzi, manifestowaliśmy w minioną sobotę swoją wolę walki o to, aby tamten wrzesniowy dzień nigdy się nie powtórzył, abyśmy mogli także przez całe następne dziesięciolecie żyć i pracować w pokoju.

Dla złożenia hołdu poległym w obronie Ojczyzny i w krwawych walkach o jej wyzwolenie, dla zmanifestowania swych pokojowych pragnień zgromadziliśmy się nieprzypadkowo w Głogowie (zdjęcie na str. 1). Ten prastary gród piastowski był dwukrotnie miejscem męczeństwa dzieci polskich — w roku 1109, kiedy to bohatersko ginęły na machinach oblężniczych i w latach II wojny światowej, kiedy to umierały w obozach dla deportowanych w celach germanizacyjnych. Jedne i drugie składały swe krótkie życie w ofierze Ojczyźnie.

Aby utrwalić te smutne fakty w pamięci, społeczeństwo zagłębia miedziowego postawiło pod Zamkiem Książąt Głogowskich piękny pomnik-symbol, odsłonięty w parę minut po syrenach, które oznajmiły wszystkim Polakom, iż chwilą ciszy uczcić trzeba pamięć ofiar hitlerowskiej agresji i niewoli. Tego uroczystego aktu dokonali: I sekretarz KW PZPR w Legnicy, tow. Stanisław Cieślik, zastępca szefa Głównego Zarządu Politycznego WP, wiceprzewodniczący Ogólnopolskiej Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa — gen. bryg. Albin Zyto, wojewoda legnicki Ryszard Romaniewicz.

W chwilę później tow. Stanisław Cieślik powiedział m. in.:

„Nasz naród, który pierwszy stawiał opór hitlerowskiemu barbarzyństwu, który w czasie wojny poniósł największe straty, ma szczególne obowiązki wobec tych, którzy w nierównej walce z hitlerowskim najeźdźcą ponieśli ofiarę najdroższą — ofiarę swojego życia. To przecież właśnie dzięki nim my i nasze dzieci możemy dzisiaj żyć i pracować spokojnie. Oddajemy hołd ich męstwu i poświęceniu, z czcią chylimy czoła nad mogiłami polskich i radzieckich żołnierzy poległych w walce o Polskę Ludową. Nigdy nie zapomnimy ich ofiary, po uszach oddawać będziemy im cześć (...). Pomni tragicznych doświadczeń wojny z niepokojem stwierdzamy, że idee i marzenia ludzkości o trwałym pokoju i demokratycznym rozwoju świata ciągle jeszcze nie mogą się w pełni urzeczywistnić. Istnieją bowiem siły, które stwarzają zagrożenie pokoju i bezpieczeństwa narodów”.

Swój wyraz potępienia dla tych „zimnowojennych” dążeń niektórych sił świata zachodniego, dla prób zakłócania pokoju, wolę czynnego uczestniczenia w dalszym budowaniu polskości narodu polskiego dali przedstawiciele młodzieży, kombatanów i innych środowisk społecznych. Przemawiał też przedstawiciel Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej gen. mjr Anatolij Rudnikow. Następnie delegację władz wojewódzkich z tow. Stanisławem Cieślikiem na czele, zakładów pracy, zbawidowców, WP i PGWAR, młodzieży, statku M/S „Głogów”, miasta Wrześni złożyły pod Pomnikiem Dzieci Głogowskich wieńce i kwiaty (zdjęcie 2). Kwiaty złożyła również para młodożeńców Bożena i Zbigniew Szyncowie (zdjęcie 3).

Po manifestacji władze wojewódzkie i zaproszeni goście spotkali się w Zamku Książąt Głogowskich z twórcami i realizatorami pomnika. Tow. Stanisław Cieślik przekazał im, a zwłaszcza autorowi udanego dzieła Dymitrowi Petrovowi-Vacevowi (zdjęcie 1), wyrazy uznania i podziękowania za włożony trud, po czym najbardziej aktywnych w budowie pomnika udokorował odznakami „Za zasługi dla województwa legnickiego”. Otrzymali je: Dymitr Petrov-Vacev, Witold Grabowski, Mieczysław Kaczkowski, Janusz Białecki, Józef Smoleń, Jerzy Reubenbauer, Grażyna Ławniczak, Jan Szafran, Lech Strabowski i Bogdan Zajaczkowski. W czasie spotkania na ręce gen. bryg. Albina Zytę grupa artystów głogowskich przekazała 9 dzieł dla Centrum Zdrowia Dziecka.

W SOBOTĘ po południu i w niedzielę odbywały się w Głogowie liczne imprezy kulturalne. M. in. w nowo zbudowanym amfiteatrze — pod murami zamku obok pomnika — wystąpił zespół chłopięco-męski J. Kurczewskiego z Poznania i orkiestra młodzieżowa PSM ze Wschowej (zdjęcie 4).

NASZ ROK 79

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Właściwie już by się przydały. „Rudna” wydobywa około dziesięciu milionów ton, a przerobić trzeba jeszcze rudę z „Sieroszowic”. Niewiele też czasu minie, gdy najmłodsza kopalnia LGOM osiągnie 25 procent pełnej zdolności wydobywczej bez własnych szybów i bez własnego zakładu wzbogacania. Wszystko będzie musiało się zmieścić w waunach i młynach „Rudnej”. Powiększenie jej ZWR-u o następne ciagi przerobcze jest więc sprawą palącą! Flotacja i młynownia pracują na styku możliwości. Mechanicy, elektrycy w niustannym pogotowiu drżą o każdą sekundę zakłóceń w normalnej pracy maszyn. Zakład musi iść na cały gwizdek. Nie może być mowy w tej chwili o żadnych remontach czy większych konserwacjach...

Projektanci rzecz ustawili dość precyzyjnie. Obliczyli kilka lat wcześniej, że spiętrzenie wydobywanej rudy z „Rudnej” i „Sieroszowic” nastąpi właśnie w sierpniu. Na sierpień też zaplanowali uruchomienie nowych ciągów — trójki i piątki — o łącznej zdolności przerobczej 5 milionów ton.

Na placu budowy jednak koniec dzieła jest dość odległy. Optymiści powiadają, że w grudniu będzie można przystąpić do rozruchu maszyn i urządzeń.

Opóźnienie narodziło się jednak nie w LGOM-ie. Nawet nie w tym roku. Zaczęło się od stali, z której solidny kombinacki ZRM miał wykonać ponad półtora tysiąca ton konstrukcji, a której z uzasadnionych powodów nie mógł dostarczyć na czas CENTRO-STAL. Tu należy szukać jednej z głównych przyczyn niedotrzymania przez budowlanych terminu sierpniowego.

Jaki był stan budowy na dzień 28 sierpnia? Hala gotowa. Trwają ostatnie roboty na dachu. Dostawy maszyn i urządzeń na trzeci ciąg — kompletne. Na piąty jeszcze niektóre podzespoły nie dojechały. Chełm nie wywiązał się z dostaw wentylatorów i prawdopodobnie nie wywiąże się. Nie ryzykując sprawdzenia solidności tego dostawcy, budowniczowie postanowili zamontować inne. Zawzięcie pracują wszystkie firmy. „Elektromontaż”, który bywał zwykle na końcu listy spóźniałskich, tym razem prawie zakończył podstawowe instalacje. Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe Hutnictwa scala te tonny młynów, wanien, pomp i hydrocyklonów w jedną logiczną całość i wszyscy właśnie temu przedsiębiorstwu patrzą bez przerwy na palce... Mimo że właśnie oni przyspieszają całe dzieło, mimo że oni muszą nadrobić stracony przez budowlanych czas.

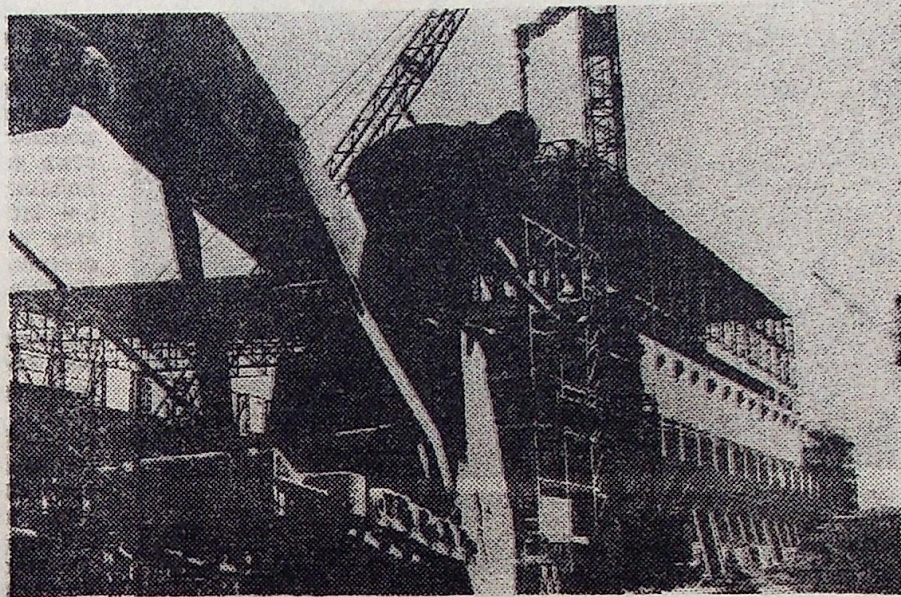
Lubińskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego wiedziało od początku, że nie podda trudom tej budowy. Za mało ludzi, za mało sprzętu, za mało czasu. Zleciło więc prawie całość wykonawstwa Lubuskiemu Przedsiębiorstwu Budowlanemu, sobie pozostawiając około 10 procent dzieła. Ale niestety zamienił stryjek... Lubuskie bowiem też nie daje sobie rady z całą robotą. I tu kółeczko zaczyna się nam zamykać. Fachowcy z PBMH twierdzą, że mogliby szybciej montować maszyny i urządzenia, a więc i termin uruchomienia ciągów by się przybliżył, ale nie mają przygo-

towanych placów pod ten montaż. Z kolei inwestor zabiega nieustannie o uruchomienie przez PBMH trzecich zmian, bo na hali już jest oświetlenie i można by pracować nocami... Ale co tu montować nocami, kiedy niektóre fundamenty pod maszyny nie gotowe! I tak montażyści pogadali z inwestorem, a ten udostępnił teren warsztatów, gdzie PBMH-owcy mogli scałić ogromne młyny przerobcze...

Co tydzień spotykają się na specjalnej dyspeczerce wszyscy wykonawcy, co miesiąc odbywa się posiedzenie Rady Budowy z udziałem dyrektorów zjednoczeń, a ostatnio nawet wiceministrów. Omawiane są kłopoty wykonawcze i zaopatrzeniowe nie wyłączając najmniejszych drobiazgów, spisywane są notatki zawierające polecenia do

wrocławskiego na lubińskie i chyba dowodzi zbyt nikłego zainteresowania właściwego zjednoczenia. Ktoś gdzieś nie przeliczył widać dokładnie, ile kosztuje choćby jeden tydzień opóźnienia budowy kopalni, walcowni w Orsku, zakładu przerobczego... Są to koszty, które ponosi całe państwo i na pewno przekraczają tysiącrotnie wartość kilku dodatkowo skierowanych na międzyowe budowy maszyn czy koszty zwiększenia potencjału ludzkiego PBMH...

Ciągi piąty i trzeci można nazwać polskimi. Jeżeli poprzednie enklawy przerobcze — te dotychczasowe 10 milionów ton — zbudowano na drogich maszynach zagranicznych, jeżeli tracono grube dewizy w znakomitej zresztą firmie Denver, to okazuje się, że i



Tak wyglądała budowa Zakładu Wzbogacania Rudy przy ZG „Rudna” w 1973 roku.
Fot. Krzysztof Raczko

NA PEŁNY GWIZDEK

natychmiastowego wykonania. Zdawałoby się, że gdzie „pańskie oko konia tuczy”, to wszystko powinno iść jak z przysłowiowego płatka. Tymczasem spojrzmy przez ramię jednego z inspektorów nadzoru do notatnika.

Budynek rozdrabialni miał być udostępniony montażyście 27 sierpnia — nie był. Rusztu na flotacji piasków nie ma, suwnice — nieudostępnione, bo są kłopoty z ich obsadą, z rzapiem odpadów (zbiornikiem) też pewnie będzie kłopot. Bo to dziura na osiem metrów głęboka i nie wiadomo, jak Lubuskie sobie z tym poradzi, a bez rzapii nie ruszy flotacja bo gdzie dać odpady... Wyliczanka mogłaby być długa.

PBMH podchodzi do sprawy bardzo poważnie. Jest w stanie uruchomić trzecią zmianę pod warunkiem udostępnienia przez budowlanych wystarczająco szerokiego frontu robót. Zresztą na upartej można twierdzić, że montażyści już pracują na trzy zmiany. Przychodzi pierwsza zmiana rano i zostaje do godziny osiemnastej, a więc półtora dniówki każdego dnia. O czternastej przychodzi druga zmiana. A więc między czternastą a osiemnastą pracuje PBMH podwójnie!

Jedno zwraca niewątpliwie uwagę wszystkich zainteresowanych naszymi nowymi inwestycjami przemysłowymi LGOM. Prawie na każdym placu budowy LPBP nie daje sobie rady z powierzonymi zadaniami. Nie chodzi tu o bicie w czambuł budowlanców, bo przecież oni z założonymi rękami nie siedzą. Pracują tam ambitni ludzie, doskonali fachowcy, którzy czegoś tam w swojej robocie nie mogą przeskoczyć... Przede wszystkim mocy przerobowej! Sytuacja jest zauważalna już od momentu przemianowania przedsiębiorstwa z

nasz przemysł maszynowy sroce spod ogona nie wypadł! Doskonale więc zapisuje się, prawie z samymi piątkami, firma MAKROM. Pomorskie Zakłady Budowy Maszyn w Bydgoszczy. A więc polskie młyny — większe, solidniejsze, o większej przepustowości. Pompy Denvera zastąpią znakomite pompy ze Świdnicy. Nasza ma być też automatyka. Poprzednimi ciągami, jak pewnie czytelnicy pamiętają, rządził fiński komputer PDP sprzężony ze słynnym analizatorem typu Curier. Ciągi trzeci i piąty dozoruowane będą przez polski analizator typu EKSPRES II. Inwestorzy są dobrej myśli; powiadają, że urządzenia te są już sprawdzone i będą dobrze zdawały egzamin w tym największym w Europie zakładzie przeróbki mechanicznej. Niektórzy dodają, iż ZWR „Rudna” będzie też zakładem najnowocześniejszym.

ZEGNAJAC się z budową, przeszedłem przez plac boju z czasem i tonami stalowych elementów maszyn. Brygada Jana Musiała męczyła się przy montażu młynów. Ogromne śruby dokręcali ślusarze Stanisław Cierpicki i Adam Stachak, ludzie od Stanisława Rzemienia — Wiesław Popiel i Władysław Pawłowski — montowali pomosty flotowni, a z brygady Wojciecha Lenczuka — Mieczysław Maćkała i Wiesław Radomski — scalali maszyny PM-14 na flotacji wstępnej... Może jeszcze przyspieszą. Może budowlani zaczną również dotrzymywać słów wypowiedzianych na cotygodniowych dyspecerkach... Następną relacją — już z rozruchu (!).

ZBIGNIEW JANISZEWSKI

TEMATU CIĄG DALSZY



Wszyscy jedli galaretkę

„Społem” WSS Oddział Terenowy w Legnicy w odpowiedzi na artykuł zamieszczony w nr 30 pt. „Wszyscy jedli galaretkę” wyjaśnia: Wyroby galarek i żerjone oraz potrawy sporządzone są zgodnie z procesami technologicznymi (obróbka wstępna, wtórna, termiczna, dzielenie i porcjowanie) przy zachowaniu warunków sanitarnych. Poruszone w artykule zagadnienie sprzedaży galaretek z drobiu o niewłaściwej jakości w dniu 25 czerwca br. sprzedanych „p. Jance” w jadłodajni „Śródmiejska” przedstawia się następująco:

23 czerwca br. (sobota) wydano do bufetu 21 porcji galaretek z drobiu, które w całości zostały sprzedane w tym dniu. M. in. sprzedano na wynos 10 porcji jednej osobie. 24 czerwca br. (niedziela) sprzedano 7 porcji galaretek z drobiu.

25 czerwca br. (poniedziałek) sprzedano 12 porcji, w tym jednej osobie na wynos 11 porcji oraz 1 porcję skomunowała pracownica sali konsumpcyjnej jadłodajni „Śródmiejska”. Dostawa galaretek do bufetu w poszczególnych dniach pochodziła z bieżącej i nowej produkcji.

Jak przedstawia artykuł, zatrucie galaretką nastąpiło u osób będących na przyjęciu imieninowym u „pani Janki” oraz innych dwu osób spoza tego grona, z których jedna zmarła.

Z wypowiedzi dyrektora TSS w Legnicy nie wynika, że galaretka drobiowa była zatruta bakteriami z grupy Salmonella. Na dowód powyższego 30. VI br. pobrano i zbadano szereg robów, m. in. galaretkę wieprzową i drobiową nie stwierdzając obecności tych bakterii.

Ponadto zauważamy, że przy sprzedaży na wynos 10 galaretek w dniu 23. VI br. i 11 galaretek w dniu 25. VI br. osoby kupujące przyniosły własne półmiski i talerze, na które przełożone zostały galaretki.

Jak z powyższych faktów wynika obecność pałeczki z grupy Salmonella w produktach lub naczyniach nie jest bliżej ustalona i naszym zdaniem nie można jednoznacznie stwierdzić, że miało to miejsce w produktach jadłodajni „Śródmiejska”. Na poparcie tego faktu jest konsumpcja w dniu 25. VI br. jednej galaretki przez pracownika jadłodajni „Śródmiejska” oraz przez inne osoby, spożywające galaretki w dniach poprzednich i po 25. VI br.

Faktem jest, że przeprowadzona kontrola TSS w Legnicy w dniu 2. VII 79 stwierdziła szereg uchybień na oddziale sanitarnym, wynikających częściowo z niedbałości pracowników, w stosunku do których wyciągnięto konsekwencje (udzielono kary porządkowej), ponadto niektóre usterki techniczne jak malowanie pomieszczeń i urządzeń naprawa bądź wymiana maszyn i urządzeń.

Doposażenie zakładu w drobny sprzęt i inne prace nie zostały wykonane z uwagi na to, że jadłodajnia „Śródmiejska” miała być przekazana przedsiębiorstwu „Hortex”. Zbyt długie konsultacje i rozmowy przeprowadzane m. in. przez Urząd Miasta były powodem nieprzystąpienia w czasie do wykonania w/w prac. Tu należy nadmienić, że ostateczną decyzją jadłodajnia „Śródmiejska” nie zostanie przekazana „Hortexowi” a w I kwartale 1980 roku zostanie przebrzmowana po pełnej modernizacji i przebudowie na cukier-nie typu Delieje.

W chwili obecnej przeprowadzono szereg prac porządkowych jak malowanie, uzupełnianie tynków, odnawianie maszyn i urządzeń, wycofanie z eksploatacji maszyn i drobnego sprzętu wyeksploatowanego, doposażenie w drobny sprzęt oraz wykonanie innych prac związanych z utrzymaniem należytego stanu sanitarnego. Ponadto ilość osób korzystających z obiadów abonamentowych zostanie zmniejszona o 50 proc.

Innym zagadnieniem poruszonym w artykule jest „z resztek trzech dań o trzymuje się jedno” i „mielony to wczorajszy stek” oraz „kocioł warzelny myśle się szczerotką do zamiatania podłogi”. Tęgo rodzaju produkcja potraw oraz sposób mycia naczyń jest nam nieznaną.

Reasumując powyższe prosimy o przeanalizowanie naszych wypowiedzi, a my ze swej strony dołożymy maksimum starań by artykuły drukowane na łamach Waszego Tygodnika mówiły o naszych osiągnięciach i dobrze świadczyły o usługach dla społeczeństwa.

Z-ca dyrektora
d/s gastronomicznej
(-) STEFAN PAUK

ŻYCIORYSY PRACOWITYCH

Czynności powtarzają się. Najpierw materiał; sprawdzanie czy jest to prawa czy lewa strona, następnie przykładanie sztywnika, kilka cięć nożycami i wsunięcie gotowego podkładu do prasy kończy pierwszy etap. Drugi — to wyjęcie spojonego już, pod wpływem wysokiej temperatury, materiału ze sztywnikiem i ułożenie go do właściwej partii płaszczy.

Prasa jest dwupoziomowa. Gdy na jednym następuje zgrzewanie robotnica przygotowuje już drugi.

Ta prasa to podklejarka wkładów nośnych — wyjaśnia ZOFIA LIKUS pracownica Spółdzielni Pracy „Odzież” w Legnicy — bardzo kosztowne urządzenie sprowadzone z Francji. Zastąpiło ono dotychczas zgrzewanie sztywnika z materiałem przy pomocy żelazka, dzięki czemu tę samą pracę wykonuje się teraz szybciej i dokładniej. A metodą tradycyjną, mimo najlepszych chęci nigdy się tak równo nie skleiło i człowiek się tylko namęczył, nie zawsze z dobrym efektem. Teraz natomiast na odpowiednią temperaturę, najczęściej 200 st. C i mam spokój...

Przecież wysoka temperatura może materiał spalić?

— Oczywiście, dlatego bardzo ważny jest czas zgrzewania dla danego gatunku tkaniny. Początkowo miałam kłopoty z ustaleniem tego, ale po wielu próbach opanowałam technikę i teraz znam na pamięć wszystkie materiały, ale pierwsze miesiące...

Pamiętam — wspomina pani Zofia — jak kiedyś przyszła do mnie koleżanka i poprosiła, abym podkleiła kołnierze. Zaledowałam je do prasy, przycisnęłam i... nagle zaczęło się palić. Zniszczyłam tylko czysy wysiłek. Innym razem „odratowałam” materiał, ale kosztem całoniedzielnej pracy przy wyciąganiu podpalonego sztywnika z tkaniny...

Rozmowę przerywa wejście do kantorki jednej z pracownic.

— Zdążył Zosiu z tą partią — pyta? Jutro muszę ją mieć.

— Dobrze, będzie — potakuje głową pani Zofia.

Drzwi się zamykają. Zofia Likus sięga po nowy wykrój.

Ten przyklejony numer, informuje mnie, która to strona materiału. Jeżeli go nie ma, mam kłopot. Muszę przymierzać kolejne wykroje i tracię niepotrzebnie czas, a na jednej zmianie muszę przecież podkleić 60—70 płaszczy lub kurtek. Jeżeli nie zdąży, ko-

„ZNAM NA PAMIĘĆ MATERIAŁY...”

leżanki mają do mnie pretensje, bowiem pracuję na akord i w ten sposób tracę możliwość zarobku. Dlatego czasem zostaję dłużej, najczęściej gdy pracuję na drugą zmianę, by skończyć to co, mi wyznaczono na dany dzień.

Praca przy podklejarkę — mówi Wanda Jakubowska — zastępcza przewodniczącej rady zakładowej — jest jedynym stanowiskiem, gdzie wprowadziliśmy system dwuzmianowy. Podyktowane to było koniecznością szybszego oddawania do dalszej obróbki podklejonych partii materiałów.

Najbardziej lubię pracować po południu — zwierza się pani Zofia. Wtedy w zakładzie nikogo nie ma, jest spokój, cisza, nikt mi nie przeszkadza i mogę swobodnie pracować.

Pani Zofia zaczynała pracę w przemyśle odzieżowym od obsługi maszyny do pikowania. Było to w listopadzie 1948 roku. Od tej pory skończyła kilkanaście kursów i pracowała na różnych stanowiskach, tak że nic w zakładzie nie jest jej obce, zwłaszcza że od początku pracuje w budynku przy ul. Kościelnej.

Kiedy stoję przy podklejarkę muszę pilnować noży, temperatury, kolejności nakładanych warstw i to jest najważniejsze, ale często myślę o mojej córce i przyjaciółkach.

Przyjaźń — mówi Zofia Likus — do dla mnie wielkie słowo. Przyjacieli do skarb. Mało jest ludzi życzliwych, którzy pomagają. Najczęściej każdy myśli o sobie. A co to daje? Tylko niepotrzebne kłótnie, stracone nerwy, później zawiść.

Przychodzą do mnie młode pracownice i krzyczą: Co pani sobie myśli? Dlaczego pani tego nie zrobiła? Czasem to moja wina, ale najczęściej ich zdenerwowanie wynika z tego, że jedna z drugą poszła na papierosa, pogadala o tym i o owym, a czas uciekł i w efekcie robota nie zrobiona, a pretensje do mnie. Dlaczego? Ja nic nie poradzę, mnie też gonią terminy i akurat musiałam wykonać coś innego niż by sobie życzyły.

Podklejarka wkładów nośnych — mówi Wanda Jakubowska — jest najważniejszym ogniwem w naszym zakładzie, jeżeli się tutaj coś popsuje, to inni nie mogą pracować, bo nie mają co szyc. Dlatego, w pewnym sensie jest to stanowisko zapalne. Ale generalnie rzecz biorąc, dzięki dyscyplinowaniu i sumienności Zofii Likus i Teresy Olearskiej pro-

dukcja idzie sprawnie i nie zdarzyło się, od chwili gdy zmontowano maszynę, by produkcja stanęła z winy zatrudnionych przy podklejarkę pracowników.

Przyglądam się pracy. Od momentu wzięcia w rękę tkaniny do wyjęcia jej z podklejarki upływa dwadzieścia trzy minuty, ale pracownica ani na moment nie ma czasu spocząć.

Czy tej pracy nie można wykonać stając? — pytam.

— Nie mogę, byłoby mi niewygodnie, dlatego muszę stać i chodzić.

A próbowała pani inaczej?

— Nie, bo już się do tego przyzwyczaiłam. Nawet nie umiem sobie wyobrazić, by pracować inaczej. Tak samo jak nie mogłabym robić z kimś innym. Poza tym dla dwóch osób tu jest za mało miejsca...

Rzeczywiście, ledwo się można ruszyć, a usiąść nie ma gdzie. Więcej niż połowę pomieszczenia zajmuje podklejarka. Przy ścianach stoją półki z materiałem, tak, że pomiędzy nimi, a maszyną może przecisnąć się tylko jeden człowiek. Pozostała część kantorki zajmują stopy gotowych wykrojów z wełny i elany, więc dla pracownika pozostaje tylko niewielki skrawek przestrzeni od drzwi do maszyny.

Tkanin ubywa. Pani Zofia przygotowuje kolejny podkład. Bierze do ręki sztywnik, wygląda go, trze rękami, by się wyprostował, ale bez rezultatu.

Muszę wymienić podkład — mówi trochę do mnie, trochę do siebie — bo inaczej płaszczy byłby do niczego. Czasem, gdy partia materiału ma za dużo wad, idę do krojowni i zwracam uwagę. Niekiedy trzeba się o swoje wykić, bo inaczej nie da rady. Nie lubię tego, ponieważ uważam, że ludzie nie powinni gryźć się wzajemnie. Ale, niestety, w życiu nie jest idealnie...

Pani Zofia przywiązuje duże

znaczenie do wyglądu stanowiska pracy. Dlatego w kantorku gdzie pracuje, znalazły się kwiaty i barwne fotografie. Nie jest ich dużo, ale rzeczywiście urozmaica ją pracownię.

Zofia Likus snuje swą opowieść o historii podklejarki, jak ją montowano, jak z satysfakcją patrzono na pierwsze partie zgrzewanego materiału i o ile jej uruchomienie przyspieszyło produkcję.

Z maszyn bucha taki żar — mówi Zofia Likus — że nawet zimną pracę przy otwartym oknie. A już najgorzej, gdy przysła materiał niewygarbowany. Wtedy dochodzi jeszcze nieprzyjemna woń, co wcale nie ułatwia pracy. Ale na szczęście to się zdarza rzadko, najczęściej wszystko gra i nawet nie zauważam, kiedy kończy się praca. Wtedy marzę, żeby się jak najszybciej położyć bo nóg już nie czuję.

Kiedyś kroiliam materiał na płaszcze, później je zszywałam, teraz robię jeszcze coś innego, tyle stanowisk, a w rezultacie nie potrafiłabym rozpoznać ubiorów naszej produkcji, ponieważ wszystkie jest tak do siebie podobne. Ale jeżeli już zauważę, że ktoś ma produkt „Odzieży”, to robi mi się różnie na duszy, przecież to część mojej pracy

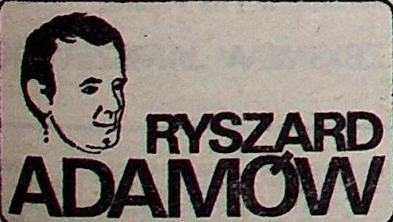
PIERWSZA zmiana jest już dawno w domu. W zakładzie pozostała jedynie Zofia Likus. Miarowy stukot maszyny oznacza, że kolejny podkład jest gotowy. Trzeba się spieszyć, by koleżanki mogły spokojnie zasiąść do pracy.

ZBIGNIEW KRUPA



„Czasem zostaję dłużej, by skończyć pracę na dany dzień”.

Fot. Krzysztof Raczkowski



RYSZARD ADAMÓW

FATALNY PECH KAMASZNIKA

Oczywiście wszyscy wiemy, że pieniądze leżą na ulicy. Nie wiemy jedynie — bagatela — gdzie ta forsza leży i jak ją podnieść.

Obywatel Leonard D., 55-letni zaawansowany rencista płucny, z wykształcenia żółty szew-cholewarka, też nie wiedział. Do czasu. To znaczy do pewnego jesienno-wiosennego wotoku Anny Domini 78. W ów pamiętny, rzeć by można debiutancki woterek, obywatel Leonard D.,

dla przyjaciół „Leo-kamasznik”, siedział na ławce obok dopiero co otwartej cukierni, cierpiąc okrutnie, wprost nieludzkie katusze. Albowiem, z przeproszeniem szewców abstynentów, po ciągłe jeszcze żywo obciążonym w narodzie „szewskim poniedziałku” miał w sobie potężnego kaca, przy sobie zaś ani grosza. Co zresztą zdarza się nie tylko szewcom-kamasznikom. Obywatel Leonard D. siedział więc i błogo marzył. O piwie, rzecz jasna. Ponieważ jednak nikt jeszcze samym marzeniem nie wyleczył kaca, Leonard D. począł się rozglądać. To, co zobaczył, nie wyglądało może zbyt zachęcająco, lecz wzbudziło w nim jasny promyk nadziei. A zobaczył mianowicie stosik węgla, tak ze dwie tony, leżący na chodniku, po drugiej stronie ulicy, przygotowany do zwalania do piwnicy.

Obywatel Leonard D., żyjący bądź co bądź od trzydziestu i paru lat w państwie socjalistycznym, wiedział, że żadna praca nie hańbi, lecz co najwyżej męczy, zwłaszcza po „szewskim poniedziałku”. Ale czegoż skacowany obywatel nie zrobi dla piwa! Westchnął tedy niewiele ciężko i ruszył się z ławki gotów za marną stówę zwałić ów węgiel do piwnicy. Z bliska jednak stosik prezentował się znacznie okazyściej, co ostudziło nieco zapal kamasznika. Ostudziło, ale nie wygasilo, albowiem złośliwe intencje, skutecznie, dopingowane kacem,

tkwiły w nim nadal. Niestety, wtedy właśnie w sprawie wnieszeni się diabli. No, może nie tyle diabli, co facet w jasnym prochowcu, okularach na nosie i czarną aktówką w ręce, który zobaczywszy medytującego nad węglem, ciągle mało zdecydowanego Leonarda D., zwrócił się doń z rozpaczliwym apelem, w imieniu własnym i zziębniętych dzieci, o odprzedanie części opału.

Leonard D. ożemiał strachu, bo nie skojarzył. Lecz tylko na dwie sekundy, bo wiadomo, każdy szewco-kamasznik ma refleks, nawet kamasznik-rencista. Zaraz tedy odparł, że nie będzie rozmawiać opału, ale litując się nad zziębniętymi dziećmi, może odprzedać całość, jako że i tak najpewniej przed zimą przeniesie się do syna na nowe osiedle.

No i odprzedał — za 1200 zł. I wówczas po raz pierwszy uświadomił sobie oczywistą prawdę, że forsza leży na ulicy, niekoniecznie zresztą w postaci węgla. Niekoniecznie, gdyż w tydzień później powtórzywszy „numer węglowy”, przeniósł swą działalność do nowej dzielnicy, gdzie jak wiadomo, nie ma indywidualizowanych odbiorców węgla. Są za to odbiorcy ziemniaków i są ziemniaki w workach,

oczekujące w korytarzach bram na transport do piwnicy.

W nowej dzielnicy obywatel Leonard D. nie liczył na przypadkowych nabywców, lecz zadziałał metodycznie i planowo. A metoda była zaiste nieskomplikowana. Po prostu, jak gdyby nigdy nic, wnosił worki do piwnicy, tyle że bez wiedzy właściciela, następnie przechodził piwnicami o trzy-cztery klatki dalej (w nowej dzielnicy piwnice są połączone, tworząc jeden tunel wzdłuż całego domu) i dostarczał „towar” umówionym wcześniej odbiorcom, którzy zgola nie mieli pojęcia o przestępczym charakterze transakcji.

Kamasznik, obywatel Leonard D., wpadł tam dość głupio. Otóż za którymś razem razem nie chciał mu się wędrować z ciężkimi worami po piwnicach, usiłował więc opchnąć ziemniaki w klatkę, z której bramy pochodziły. No i trafił fatalnie — na właściciela.

KONKRETY ● 5

PAN Ludwik, kierowca z legnickiego peteteku kręci z właściwą sobie wirtuozerią esy górskich wirażów. W autobusie ciasno — zespół estradowy budowlanych z lubińskiego klubu „Żuraw” i blisko pół tony instrumentów, wzmacniaczy, głośników, mikserów... Celnicy na przejściu polsko-czeskim wyceńili cały ten bagaż na półtora miliona złotych i po kilka razy przypominali przed odjazdem, że wszystko ma wrócić do kraju: „co do joty!”.

Jedziemy w stronę Karlovych Varów. Tam poszukamy dopiero drogi na Kadaň. Na razie podziwiamy górzysty krajobraz — Czechosłowacja to 83 proc. wyżyn i gór. W wioskach, co któreś podwórko, stoją przedwojenne automobile. Obrasta je przeważnie kępami trawy. Nikt się nimi jeszcze nie interesuje. Widać nie dotarła tu jeszcze moda na auto retro...

Pierwszy postój w Tanwaldzie. Pierwsze piwo i pierwszy posiłek. Teraz dopiero okaże się czy podobieństwo naszych języków jest wystarczające do zamówienia czegośkolwiek do zjedzenia... W ruch idą ręce, usta krzywiąmy w przedziwne miny. Ale tutejsi kelnerzy znają wspaniale swój fach. Ledwie zajęliśmy miejsca przy stołach, gdy już są apetyczne knedliczki z gulaszem i oczywiście od razu po dwa kufle piwa. Cały posiłek łącznie z uregulowaniem rachunku trwał piętnaście minut. A sala nie była pusta, więc dwóch zaledwie kelnerów miało pełne ręce roboty i już po kilka kilometrów w nogach... W pobliżu Karlovych skręcamy na Most. Gdzieś powinien pokazać się pierwszy drogowy znak z napisem Kadaň. Trochę błądzimy, nakładamy kilometrów, bo jeżeli w Czechosłowacji obsługa w restauracjach jest wspaniała, to oznakowanie dróg zupełnie odwrotne...

Wreszcie krajobraz zmienia się. Porośnięte lasami wyżyny ustępują miejsca brzydkim hałdom, kilometrowym wysypiskom. Coraz gęstsza sieć ciężkich linii wysokiego napięcia. Wreszcie w oddali snuje się brunatny dym z kominów elektrowni. Jesteśmy w Mostecko-Sokołowskim Zagłębiu Węglowym. Same odkrywkowe. Wzdłuż ich granicy malowniczo wiją się w głębokiej dolinie rzeka Ohrza.

Droga idzie kilku młodych mężczyzn. Zatrzymujemy się, by zapytać w czesko-podobnym języku o Kadaň. O dom kultury, gdzie mają na nas czekać. (Powiadał szef wyprawy Albin Meicer, że z kwiatami).

— Co się wysilacie — pada odpowiedź w najczystszej polszczyźnie — rodaków nie poznajecie?... Za kilkanaście minut jesteśmy w osiedlu hoteli robotniczych usytuowanym między dwoma elektrowniami. Zamieszkujemy na Prahi. Nowy hotel. Jesteśmy tu pierwsi. Za tydzień przyjadą kolejni budowniczowie z Polski.

W Kadaniu i jego okolicach mieszka ponad 4,5 tysiąca Polaków. Wielu z całymi rodzinami. Budują elektrownię „Prunerow II”. Pięć agregatów po 210 megawatów. Ra-

zem 1050! Największa nasza inwestycja energetyczna za granicą! Uczestniczyliśmy w budowaniu „Prunerowa I” i spodobał się Czechom. To znaczy spodobała się nasza fachowa i terminowa robota. O ogromie zadania niech zaświadczy porównania: kaskada 13 elektrowni usytuowanych na rzece Wagma łączną moc bliską 400 megawatów, największa elektrownia wodna na Weltawie tyle samo...

Kadaň stał się miastem polsko-czeskim. Pół na pół. Czechom podobają się fachowa umiejętność Polaków, Czechom podobają się Polacy. Zartownisie powiadają, że pełno z tym kłopotów i że jakoś ostatnio wzrosło w tych okolicach ilość rozwodów, a też i wiele przytulonych na wieczornym spacerze par rozmawia językiem polsko-czeskim...

Wprawdzie bez kwiatów, ale wylewnie, serdecznie wita nas Zofia Motyka — szefowa do spraw kulturalnych na Prahi. Już wiszą afisze zapowiadające występy Polomskiego, Haliny Frąckowiak i zespołu estradowego „Żurawia”. Ogładamy salę koncertową usytuowaną w kompleksie hoteli robotniczych. Duża. Około 500 miejsc. Jest wieczór 18 lipca. Jutro po południu tu odbędzie się pierwszy koncert... Zaczyna się trema. Mamy wystąpić obok zawodowców... Radiowę-



Z dedykacją dla budowlanych „Prunerowa I” — śpiewa kwartet z lubińskiego „Żurawia”.

jęciem, a oni powiedzieli że wolą nas od zawodowców... Nie wiem ile było w tym kurtuazji, a ile prawdy.

Po przełamaniu pierwszych lodów, po kilku piosenkach w wykonaniu Renaty i Barbary Filiczekowskich, po „Filingsie” Mieczysława Pernacha i „Byle łzie” Sylwestra Rybickiego zespół „ruszył” salę. Wiązanką trzydziestopięciocia”. Stare szlagiery śpiewała cała sala. Zrobiło się jak na ogromnym spotkaniu rodzinnym — już bez tremy, bez rezerwy... Renata i Bar-

ko ocenę naszych występów, jako wyróżnienie... W Polskę poszły telexy do zakładów pracy z prośbą o przedłużenie urlopowania, do PTTK o przedłużenie wynajmu autobusu... Wieczorem już było wiadomo, że zostajemy.

Zrobiło się trochę wolnego czasu. Półtora dnia. Zwiedziliśmy Pragę, niektórzy poszli nad Ohrzę...

Nad brzegiem rzeki, płynącej w głębokim wąwozie całkiem zapomina się, że tam wyżej dymią kminy i ciągną się kilometrowe hałdy. Wydaje się, że nurt wody jest szybki. Ale to tylko złudzenie, bo spływające w dół kajaki suną powoli, prawie niedostrzegalnie. Tu i ówdzie krajobrazu dopełniają stojące wędkarskie łodzie. Z Janem Gutem — równie jak ja zapalonym wędkarzem — podziwiamy zapalczywość całego stada boleni atakujących drobnicę prawie pod stopami stojących na brzegu ludzi. Obok wpływają do rzeki strumienie ścieków. Prosto z ogólniej oczyszczalni. Ale trudno oddzielić jedną wodę od drugiej. Ryby czują się też nie odróżniają, bo w prądzie tychże ścieków nieustannie wyrzucają w górę kilkukilogramowe ciął. Jednym z łowiących okazuje się Polak z Energo-Inwestu.

— Czy tylko ryby i praca? Czesi udostępnili zwiedzającym 1200 zamków, ciągle też organizowane są festyny, spartakiady. Ba, tu w Czechosłowacji odbywają się mistrzostwa Polski! Oczywiście biorą w nich udział drużyny rekrutujące się z budowniczych elektrowni, zakładów chemicznych, zakładów mięsnych... Budowniczowie z Tatry znani są na niejednym kawalku ziemi czechosłowackiej...

Ostatni koncert w sali teatralnej Kadania miał już bardzo uroczysty charakter. Publiczność pół na pół. Polacy i Czesi. Ministerowie polscy i czechosłowaccy... Pełna gala. Na zakończenie koncertu czeska piosenka ludowa „Postelenka”. Po koncercie bankiet, podziękowania, wzajemne gratulacje i... piwo. Dużo wspaniałego czeskiego piwa!

DO DOMU wracamy zmęczeni, ale jakże usatysfakcjonowani. Jechaliśmy tu z legnickiego w nieznane. Wracaliśmy przekonani, że gdzie by się Polak z Polakiem nie spotkał, to musi być serdecznie. Spotkaliśmy się na koncertach w Kadaniu, Irkowie, Chomutowie i na Prahi...

ZBIGNIEW JANISZEWSKI

W DOLNIE OHRZY

KORESPONDENCJA WŁASNA

zeł huczy w hotelach: przyjechali goście z kraju, zapraszamy na dzień wienastą!

Mimo że wiadomo jest powszechnie o nas — zespół amatorski, mimo że co tydzień produkują się tu renomowane grupy estradowe, a przez afisze przewijają się znane nazwiska — sala jest pełna! Za fortepianem zasiada Jerzy Kuś, gitary biorą Lech Łuczak i Ryszard Dziedzic, przy perkusji króluje Jerzy Skorupski, w saksofon i klarinet dmuchają Jan Gut i Jerzy Bączek. Miksuje to wszystko na własnej (tej półtoramilionowej) aparaturze Zdzisław Janiak — przezywany ze względu na posturę „Wątlým”. Pierwsze dźwięki, pierwszy utwór dixylendowy i pierwsza cisza wzajemnego oczekiwania — jest dobrze! Zrywa się burza oklasków. Konferansjer mówi: „Przyjechalibyśmy do was z Polski z serdecznym pozdrowieniem, chcemy razem z Wami świętować 35-lecie naszej ojczyzny. Wam — ambasadorom dobrej polskiej roboty, myśli technicznej, dedykujemy skromny koncert”.

...Zdziwiliście było obustronne. My cieszyliśmy się gorącym przy-

bara zrobiły prawie furorę. Wiele razy musiały bisować.

Kolację jedliśmy w znakomitych nastrojach. To co było na talentach i sposób w jaki to zostało przyrządzone dopełniło udanego dnia.

Po dwóch kolejnych występach przyszedł czas na największą próbę. Amfiteatr w Kadaniu. Co najmniej dwa tysiące osób. Polomski, Bychowski — przeznaczeni parady, Halina Frąckowiak i... i my. Z ręką na sercu trzeba powiedzieć, że podobaliśmy się równie jak zawodowcy. Może nawet nieco bardziej niż Halina Frąckowiak i Jerzy Polomski... To miał być ostatni koncert amatorów z Lubina. Ale zaraz po występie przyszedł ktoś z menadżerów działalności kulturalnej na polskich budowach i powiedział, że jest prośba adresowana do naszego zespołu aż z ambasady polskiej... Czy nie moglibyśmy przedłużyć o dwa dni naszego pobytu w Czechosłowacji, aby dać koncert na uroczystym bankiecie polsko-czeskim organizowanym w Kadaniu z okazji Święta Odrodzenia PRL?

Zrozumieliśmy tę propozycję ja-

WITRYNA „KONKRETÓW”

Jak co tydzień proponujemy naszym Czytelnikom wizytę w legnickich księgarniach „DOMU KSIĄŻKI”, gdzie w witrynie „Konkretów” czekają interesujące nowości. Książki można nabyć już od godziny 11. Wyboru nowości z literatury pięknej dokonuje i do księgarni przy ul. Złotoryjskiej 33 zaprasza WIESŁAW ROSA.

Tadeusz Dalecki — PRZYGODY SPADOCHRONIARZY — KAW 79, 35 zł. Miniatury Lotnicze. Ujęte w zbiorową formę przygody spadochroniarzy ludowego lotnictwa polskiego. Liczne zdjęcia.

Tadeusz Kochanowicz — NA WOJENNEJ EMIGRACJI — KIW 79, 30 zł. Autor podczas II wojny światowej znalazł się na emigracji w Wielkiej Brytanii i tam pracował w tajnej ra-

diostacji „Świt”. „Świt” nadawał wiadomości dla okupowanego kraju.

Marcin Lyskowski — TESTAMENT MISTRZA CHIRURGII — wyd. 2, Czytelnik 79, 25 zł. Powieść biograficzna, o Rafale Józefie Czerwiakowskim — reformatorze medycyny, który nazwany został ojcem chirurgii polskiej.

Dragoslav Mihailović — WIENIEC PETRII — Wyd. Łódzkie 79, 34 zł. Biblioteka Jugosłowiańska. Powieść współczesnego serbskiego pisarza. Napisała jest w formie monologu wewnętrzznego prowadzonego przez prostą wiejską kobietę Petriję, która opowiada o swoim życiu.

Bokčan Drozdowski — MANEWR: UCIECZKA W SŁONCE — MON 79, wyd. 3, 15 zł. Współczesna opowieść o życiu lotników morskich. Autor przez wiele tygodni przebywał w jednostce polskiego lotnictwa morskiego.

Barbara Olszewska — DZIWNIA ULICA — LSW 79, 26 zł. Reportaże społeczno-obyczajowe ukazujące kulturowe przemiany różnych środowisk, wzorce osobowe w nich obowiązujące, kariery ludzkie.

Stefan Zweig — 24 GODZINY Z ŻYCIA KOBIETY — PIW 79, wyd. 4, 30 zł. Seria Kieszonkowa PIW. Tom obejmuje najbardziej znane i charakterystyczne dla S. Zweiga opowiadania. Autor objawia w nich głęboki humanitaryzm, wyjątkową wrażliwość na piękno otaczającej przyrody oraz antyfaszystowską postawę.

W księgarni w Rynku czekają nowości społeczno-polityczne, historyczne, techniczne i in. Interesującego wyboru dokonał Jacek Bobrowski.

WŁODZIMIERZ TRUCHANOWSKI: „ANTHONY EDEN”. Kartki z dziejów dyplomacji brytyjskiej w latach trzydziestych — pięćdziesiątych XX w. KIW 79 r. Wyd. 1, cena 100 zł. Biografia Anthony Edena, kilkakrotnego ministra spraw zagranicznych i premiera Anglii.

ANNA KLUBOWNA: „ZAWISZA CZARNY W HISTORII I LEGENDZIE”. LSW 79 r. Wyd. 2, cena 65 zł. Wznowienie opowieści faktograficznej o sławnym rycerzu-symbolu. Postać Zawiszy ukazana jest na szerokim tle historycznym i obyczajowym.

JAROSŁAW SUCHORSKI: „JEZDZIECZYSTWO” PWRIL 79 r. Wyd. 1, cena 80 zł. Popularny podręcznik sportu konnego. Obejmuje podstawowe wiadomości o koniu, jeździectwie, nauce jazdy i ujeżdżania konia, podstawowe zasady jeździeckie, zasady nauczania i instruktażu.

ZDZISŁAW ZWOZNAK: „ALCHEMIA” KAW 79 r. Wyd. 1, cena 18 zł. Autor omawia początki alchemii, jej rozwój wybitnych przedstawicieli na świecie i w Polsce. Stwierdza, że wysiłki uczonych-alechemików, mimo ukierunkowania na zdobycie złota przyczyniły się do powstania nowoczesnej chemii i nauk jej pokrewnych.

RYSZARD GRYGLEWSKI, ANDRZEJ SZCZĘKLIK: „SERCU NA RATUNEK” WP 79 r. Wyd. 1, cena 20 zł. Książka omawia czynniki sprzyjające powstawaniu zawałów serca oraz profilaktykę i metody leczenia tej groźnej choroby. Autorzy w niezwykle przystępny i obrazowy sposób wyjaśniają na czym polega ścisły związek między dietą z zawałami serca, poświęcają wiele uwagi czynnikom zagrożenia m. in. otyłości, nadciśnieniu, cukrzycy, niałogowi palenia.

(Ciąg dalszy ze str. 1)

OWCE dostarczają też wełny. Wełny jest u nas taki sam niedostatek, jak kozuchów. Świadczy o tym puste półki w handlujących wełną sklepach jak i ceny za te motki, które leżą. Wełna używana przez nasz przemysł oraz ta, którą oferują nam sklepy WPHW — w swej znakomitej większości wyrosła na zagranicznych owieczkach, przeważnie w dalekiej Australii.

Nasz przemysł i handlowy rodzimej wełny nie darzą sympatią — dotychczas przynajmniej — i starają się trzymać od niej z daleka. Tymczasem o najbardziej prymitywną zgrzebną wełnę z owiec podhalańskich toczą się na targowiskach Zakopanego i Nowego Targu istne boje — polowanie na grubą białą włóczkę stało się wręcz obowiązkowym punktem programu każdej wycieczki czy czasów w podgórskiej okolicy.

Hodowla owiec przysparza także mięsa. Tak się jednak nieznacznie składa, że jest to mięso w Polsce niezbyt popularne. Skłonni jesteśmy zyczliwie potraktować jedynie barana na rożnie i to tylko w charakterze zorganizowanej z jakiejś tam okazji kulinarnej atrakcji. W każdym razie baranina na obiad czy kolację zdecydowanie odpada w jakiegokolwiek by była postaci i dlatego wędruje za granicę. Inni nie mają uprzedzeń. I jest to jeden z powodów, że hodowla owiec — chociaż opłacalna — nie robi oszałamiającej kariery. Niemniej jest to hodowla konieczna i — jak można wnosić — szkuje się dla niej „zielone światło”.

Nasze województwo ze względu na położenie geograficzne i strukturę użytków rolnych owczą potęgą nie jest. Będąc jednak jednym z czołowych producentów żywności w kraju (trzecie miejsce pod względem produkcji towarowej z hektara) musi i owcom poświęcić należytą uwagę. Jak dotychczas, legnicy rolnicy mają się czym poszczycić. Pogłowie owiec wzrosło od 1975 r. prawie dwukrotnie — było ich 22,5 tysiąca, a w lipcu bieżącego roku spis wykazał już dużo ponad 40 tysięcy. Dzieje się to zgodnie z przyjętym „Programem rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej”, który zakładał w 1980 roku prawie 43 tysiące owiec.

Ważna jest jednak nie tylko ilość owiec, ale i jakie one będą. Bo mogą być to owce zdecydowanie wełniste, mięsno-wełniste lub mięsne. I trzeba wybrać: które owce są obecnie najbardziej potrzebne.

Tak się składa, że wszystkie trzy typy owiec hodowane są w naszym województwie. Ścisłej mówiąc, wszystkie trzy typy są w Państwowym Ośrodku Hodowli Zarodowej w Chojnowie — typowo wełnistą owcę reprezentuje merynos bułgarski, mięsno-wełnistą ponad dwa tysiące merynosów polskich, zaś mięsna, sprowadzona kilka miesięcy wcześniej, w lutym, owce rasy Berrischonne.

Hodowlą owiec POHZ para się od 1975 r., a więc stosunkowo niedługo. Wystarczyły jednak cztery lata, żeby owce z Chojnowa odniosły pierwsze sukcesy na giełdach hodowlanych. W gabinecie dyrektora Zdzisława Śnieguckiego obok złotych i srebrnych medali za trochę i było pojawienie się i za owce. Pochodzący stąd materiał zarodowy jest najwyższej klasy. Ale też nie dziwnego, skoro do pracy nad jakością stada jest wprężony nawet komputer z Instytutu Zootechniki w Balicach pod Krakowem. Komputer wybiera żony licencjonowanym wspianym trytem z formy w Dzwonowie i Krzywej. Jednakże poza swatem —

komputerem, czuwającym nad jakością potomstwa, sama hodowla należy do mniej pracochłonných i nieskomplikowanych. I jest to ważna jej zaleta.

Przed wszystkim owce są niewybredne. W wybudowanych w Gospodarstwie Hodowlano-Zarodowym w Krzywej pięciu nowych owczarniach (adaptowanych typowych jałownikach) żłoby pełne są słomy — najlepszy dowód na prostotę owczego menu. Słoma niezjedzona idzie na ściółkę. I tu następny plus — w owczarniach obochnik wyrzuca się raz na kilka miesięcy. Warstwy słomy tworzą ciepły i miękki materac. Cała więc praca przy owcach sprowadza się

nowa jedyne w Polsce stado Berrischonne, 106 matek i 6 byków. Ta rasa niewiele daje wełny — około 3 kg — ale mięsa za to prawie tyle co tucznik.

I mówi się, że dobrze byłoby krzyżować polskiego merynosa czy owce nizinne z owym Berrischonne w celu poprawy jej mięsności. Niewiele się jednak przy tej okazji mówi, że taka operacja pociągnęłaby za sobą zmniejszenie ilości wełny uzyskiwanej od tych mieszańców. Pogoń za wagą ubojową owiec dotychczas przeszkadza w rozwoju hodowli merynosów bułgarskich, które dają około 7 kilogramów wełny (ostatnie wyniki w POHZ), ale za to po ostrzyżynach

Kierdele na nizinach



Fot. Krzysztof Raczkowiak

do przywiezienia przyczepy pełnej zieleniny do jedzenia (ewentualnie słomy — kiedy owce są pod dachem), do wypędzania ich na pastwiska i o strzyżenia raz do roku. Owce są też dużo zdrowsze od pozostałej hodowanej powszechnie żywności. Zrozumiałe jest tedy, że — jak poinformowała nas Barbara Adamowicz zastępująca kierowniczkę owczej fermi — na 2.200 owczych ogonów w Krzywej przypada tylko pięciu pracowników. Dla porównania: tuż obok, w nowoczesnej fermie tuczników zatrudnionych jest 12 osób przy około 1.600 sztukach.

Jedyną rzeczą, której przegapić przy owcach nie można, jest deszcz. Od pastersza — bo tak zwać chyba należy pracowników pilnujących stada na pastwisku — wymagać trzeba znajomości podstaw meteorologii, odróżniania chmur deszczowych od wszystkich pozostałych, niezawodnego przewidywania deszczowego niebezpieczeństwa. Bo deszcz owiec zmoczy nie może. Ścisłej mówiąc — nie może zmoczy wełny...

Również kierownictwo chojnowskiego POHZ musi wybrać dalszą drogę hodowli. „Drogowskaz” ma przyjąć z Warszawy, gdzie w październiku zbiorą się specjaliści od owczarstwa i będą debatować. W Chojnowie tych decyzji oczekuje się niecierpliwie, ponieważ jest to jedyne przedsiębiorstwo mogące każde wytyczne wcielić natychmiast w życie. Bo koncepcje mogą być różne: albo będzie nam zależeć na wełnie, albo na mięsie i wełnie albo głównie na mięsie. Na potrzeby realizacji tej ostatniej koncepcji sprowadzono do Choj-

wyglądają jak szkielety. I dlatego chojnowskie stado bułgarskich merynosów jest bodaj jedynym w Polsce stadem czystym. Trzeba dobrze rozważyć, czy jest to postępowanie najskusniejsze. Takie mianowicie, żeby kosztem wełny uzyskać więcej baraniny, tę sprzedawać, a za uzyskane dewizy sprowadzać wełnę. Może za dużo tych transakcji?

Można też nauczyć Polaków jeść baranie mięso. Ale w tym celu trzeba przede wszystkim zorganizować jakiś rozsądny jego skup. Bo w tej chwili na nasze stoły trafiają odpady — to znaczy stare sztuki, z których przysmaku się nie sporządzi. Zapowiadana podwyżka cen skupu mięsa baraniego wraz z większym zainteresowaniem nim handlowców-masarzy, może sprawić, że na żywnościowym rynku pojawią się dodatkowe przysmaki. Bo baraniny jest dość — bez krzyżówek.

KRZYŻÓWKI natomiast powinny przysporzyć wełny. Myślę, że to jest najprostszą drogą od producenta do klienta. Zapowiadane przedsięwzięcia — przede wszystkim w polityce cen skupu — zmierzające do intensyfikacji hodowli i wydajnego wzrostu pogłowia owiec niech zapewnią dostatek wełny, a także poszukiwanych kozuchów. Może skończy się pielgrzymki do Nowego Targu i Zakopanego, gdzie nieco tej wełny się jeszcze ostało, choć kierdele przeniosły się w niziny. W pobliże hut miedzi także...

KRZYSZTOF DĘBEK



Antyreklama

W związku z listem zamieszczonym w „Konkretych” z dnia 6.07.1979 r. pt. „Antyreklama”, a dotyczącym niewłaściwej obsługi przez kasjerkę PBP „Orbis” w Lublinie wyjaśniamy; że kasjerka za niewłaściwą informację, oraz zbyt długi okres załatwiania biletu została ukarana pozbawieniem premii. Jednocześnie nadmieniamy, że PBP „Orbis” przy załatwianiu biletów (kuszetek) jest tylko pośrednikiem między klientem a Polresem i jako pośrednik jesteśmy uzależnieni od terminu przydziału miejsc w pociągu.

W sezonie turystycznym odpowiedzi na nasze zamówienia składane telexem otrzymujemy po kilku, a nawet po kilkunastu dniach.

Niemniej jednak pragniemy za waszym pośrednictwem przeprosić klientkę za niewłaściwe postępowanie kasjerki i zapewniamy, że w przyszłości takie przypadki nie będą miały miejsca, jak również zapraszamy do korzystania z naszych usług.

Polskie Biuro Podróży „Orbis”
Oddział w Legnicy
Dyrektor Oddziału
TADEUSZ JAROSZEWSKI

„Co komu się należy?”

W związku z opublikowaniem w „Konkretych” nr 33 notatki pt. „Co komu się należy”, dyrekcja „Społem” WSS Oddział Złotyria informuje, że skarga wniesiona przez ob. Bożenę Szymańską została ponownie rozpatrzona, w wyniku czego uznano, że jej skarga była słuszna i w pełni uzasadniona.

W odpowiedzi z dnia 27.06.1979 r. udzielonej ob. Bożenie Szymańskiej podano kto jest uprawniony do dokonywania zakupów poza kolejnością oraz sposób, w jaki odbywa się sprzedaż dla tych osób. Ob. Szymańska jest inwalidą II grupy, oznacza, że jest uprawniona do korzystania z obsługi poza kolejnością. Z kierownikiem sklepu nr 105, ob. Marią Domańską, została przeprowadzona rozmowa, w której zobowiązano ją do prowadzenia właściwej obsługi klientów oraz wyciągnięto wnioski dyscyplinarne w postaci upomnienia. Dość należy, że temat kultury i fachowości omawiany jest na kwartalnych naradach z pracownikami detalu i gastronomii.

Dyrektor
STANISŁAW BALCEWICZ

„Zasłyszane”

W odpowiedzi na Wasze pismo z 3.08.79 r. w sprawie nierytmicznego wywozu nieczystości stałych z posesji Lokatorsko-Własnościowej Spółdzielni Mieszkaniowej „Cuprum” przy ul. 11-Lutego (ulica łącząca się z ul. Krótką) w Polkowicach spowodowane były istniejącym przekopem ziemnym, uniemożliwiającym opróżnienie kontenerów. W chwili obecnej wykop jest zlikwidowany i kontenery opróżniane są systematycznie. Stan istniejący, który stwarza zaśmieszanie trawników sąsiednich, spowodowany jest brakiem sprawnego boku śmietnikowego. Wobec powyższego zobowiązano Lokatorsko-Własnościową Spółdzielnię Mieszkaniową „Cuprum” w Polkowicach nakazem porządkowym nr GT. 8062/1/71/79 z dnia 27.08.79 r. do naprawy istniejącego boku w terminie do 6 września br.

Naczelnik Miasta Polkowice
mgr inż.
RYSZARD ŚREDNICKI

KONKRETY ● 7



zdjęcia:
**KRZYSZTOF
RACZKOWIAK**



WŚRÓD KOLEJARZY

W DNIU 31 sierpnia 1979 na terenie dwóch województw — legnickiego i jeleniogórskiego — objętych zasięgiem działania Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych w Legnicy pracowało 9.293 kolejarzy. Tytu jest najbliższych nam adresatów jakże bogatego katalogu życzeń i zażeń pod adresem kolei.

Od razu jednak powiedzmy, że zarówno życzeń jak i zażeń byłoby dużo mniej, gdyby pracowników kolei było więcej. Więcej o dokładnie 1.149. Tytu bowiem pracowników brakowało legnickiej DRKP ostatniego dnia lipca. Brakowało — poza administracją oczywiście — wszędzie: w zespołach drużyn konduktorskich, manewrowych, warsztatowych, maszynistów i ich pomocników. Brakuje — mimo porozumienia między PKP i wydziałami zatrudnienia, które kandydatów do pracy na kolei pozwalają zatrudniać od ręki, bez skierowań.

Przez to, że ludzi brak — pozostali pracować muszą na wydłużonych zmianach, ze zwiększonym wysiłkiem. A trzeba przy tym pamiętać, że najwięcej nie obsadzonych etatów jest tam, gdzie najciężej. Sympatycy więc kolei (a tych jest niestety wyraźna mniejszość w społeczeństwie) twierdzą, że w sytuacji niedostatku ludzi w kolejnictwie, niedoinwestowania kolejowej infrastruktury, kłopotów z taborami i coraz większymi zadaniami przewozowymi — kolejarzom należy się podziękować, że jest jak jest, a nie gorzej.

Sami kolejarze natomiast powiadają, że powinno być lepiej i robią wszystko, żeby nie było gorzej.

W ubiegłym roku ze 103 stacji DRKP Legnica wyruszyło w podróż ponad 15 milionów pasażerów! Odprawiono z tych stacji prawie 77 tysięcy pociągów. 784 z nich opóźniło się. W czasie siedmiu miesięcy bieżącego roku opóźnionych było 1260 pociągów, jednakże aż 760 w pierwszym kwartale, który to okres nie tylko koleją długo jeszcze będzie wspominać... Gdybyśmy podzieliли ilość planowo przyjeżdżających pociągów przez liczbę wszystkich odprawionych — otrzymamy procent regularności. Po siedmiu miesiącach ten procent dla legnickiej DRKP wynosi 98,4. Jest to wskaźnik znakomity, najlepszy w całym okręgu (obejmującym jeszcze trzy DRKP) i jeden z najlepszych w kraju. Tym się mogą pochwalić nasi kolejarze.

Mogą więc klienci legnickiej DRKP mieć tę pociechę, że innym jest jeszcze gorzej. Chociaż ilość pasażerów korzystających z usług PKP maleje: w pierwszym półroczu było ich 7.101 tys., prawie milion mniej, niż w analogicznym okresie ubiegłego roku. Tylko na stacji Jelenia Góra przybywa pasażerów, ale to wyjątek wynikający z coraz większego ruchu turystycznego.

Jednak nie ruch pasażerski, lecz przewóz towarów jest obecnie zadaniem numer jeden kolejnictwa. W ubiegłym roku pod względem legnicka DRKP spisywała się najlepiej w kraju i wygrała współzawodnictwo. Jak będzie w tym roku — okaże się. Na razie zadania, wynikające z tzw. planu operatywnego, wykonane są w 95,2 procent (po uwzględnieniu koniecznych pozimowych korekt w planach oczywiście). Bardzo dobrze wygląda sytuacja w województwie legnickim, gdzie wykonano 99,9

proc. planu operatywnego. Każdej doby załadunku się na bocznicach naszych dwóch województw ponad cztery tysiące wagonów. I chociaż średnio jest to o około 400 wagonów mniej, niż każdej ubiegłorocznej doby — czyli o 10 procent — to tylko o 5 procent zmniejszył się załadunek! Taki jest efekt wielu organizatorskich działań zmierzających do lepszego wykorzystania ładowności wagonów, przede wszystkim współpracy z klientami. I cieszyć się należy, że jest coraz mniej przypadków, niedoładowania wagonów materiałami typu żwir czy piasek, a martwić, że jeszcze takie przypadki są.

Wydatnie zmniejszyła się także ilość przetrzymywanych wagonów, co jest zasługą pewnie propagandy, kolejarskich próśb i — co tu ukrywać — kar. Nie ma obecnie dla kolei ważniejszej sprawy, niż wagony. Rzecz szczególnie dotyczy węglarek, które są właściwie bezcenne. Od szybkiego ich wysyłania na Śląsk zależy wszak zaopatrzenie w węgiel elektrowni, ciepłowni i naszych gospodarstw domowych. A co zależy od tego zaopatrzenia przekonał się ostatnio zimy i obyśmy się nie musieli przekonywać po raz wtóry! I dlatego kolejarze biją swoiste rekordy w odsyłaniu węglarek do kopalń — z legnickiej DRKP dziennie wysyła się ponad 530 średnio każdej doby.

Ogólnie rzecz można, iż klienci kolei są coraz lepsi. Dotyczy to nie tylko lepszego wykorzystania wagonów, mniejszego ich przetrzymywania, lecz i dbałości o to deficytowe dobro. Mechanizacja prac wyładunkowych i załadunkowych oraz tempo tych prac sprawiają, że żywot wagonów jest krótszy: łomoczą o nie wysięgniki, rwą je zęby chwytaków, przewracają wywrotnice... Nie zawsze da się uniknąć uszkodzeń, lecz nie zawsze koleje — a w konsekwencji klienci — muszą z tego powodu cierpieć. Sporo przedsiębiorstw zdało już sobie sprawę z tej prostej zależności i własnym sumptem remontuje uszkodzone wagony pomagając w ten sposób goniącym resztkami sił kolejowym zakładom remontowym.

ZADNEJ natomiast poprawy nie widać w zachowaniu pasażerów. Wstyd o tym pisać, więc zrelacjonujemy krótko: Dyrekcja Rejonowa Kolei Państwowych wydała w roku 1978 na usunięcie dewastacji w wagonach pasażerskich dokładnie 1 061 296 złotych! Powtórzymy — są to koszty tylko dewastacji i dodajmy, że bez uwzględnienia kosztów robocizny i strat spowodowanych wyłączeniem wagonów z ruchu. Statystycznie każdy wagon pasażerski legnickiej DRKP był ponad 10 razy naprawiany z powodu totalnej dewastacji! Każdy — dziesięć razy! Derabianie korbek, którymi otwiera się okna w wagonach dwupoziomowych Bipa i które wyrwane są z niezwykłym uporem, kosztowało DRKP... prawie 100 tysięcy w roku ubiegłym. W tym roku kosztować będzie więcej.

Dwóch pracowników w zakładzie remontowym w Legnicy zajmuje się tylko dorabianiem wspomnianych korbek. Nie nadążają...

KRZYSZTOF DĘBEK

1. Antoni Urbaniak — starszy ustawiacz (Głogów). 2. Stanisław Stężycki — rewident wagonów (Głogów). 3. Edmund Olejniczak — brygadzieta naprawy podwozi (Milkowice). 4. Czesław Strzałka — maszynista (Legnica). 5. Kazimierz Helt — dyżurny ruchu, Zygmunt Mądry — maszynista, Jan Nowak — młodszy maszynista (Głogów). 6. Janina Sikińska i Urszula Witkowska — starsi nastawiacze (Milkowice). 7. Mirosław Przetocki i Kazimierz Kupaj — mechanicy kotłowni ogólnych (Legnica).

POLKOWICE, miasto, 170 m n.p.m., 15 km na ptn. od Lubina, należy do bardzo starych osad. Jego historia, choć związana z dziejami księstwa glogowskiego, zawsze ciążyła ku Lubinowi z racji bliższego sąsiedztwa. Nazwa wywodzi się od osady Polek. Prawa miejskie zostały jej nadane przez księcia glogowskiego Konrada w 1265 r. Od tego czasu miasto umacniało się, rozwijało i przeobrażało, ale liczba ludności nie przekraczała na ogół 2 tysięcy mieszkańców.

Tuż po drugiej wojnie światowej Polkowice utraciły prawa miejskie. Odzyskały je dopiero w dniu 1.I.1967 r. w związku z budową kopalni „Polkowice”. Obecnie miasto liczy ponad 20 tys. mieszkańców. Ma trzy szkoły podstawowe, liceum ogólnokształcące i technikum górnicze dla pracujących.

Pierwsza placówka oświatowa rozpoczęła działalność w 1946 r. Dziś mieści się w niej ośrodek szkolno-wychowawczy, stanowiący integralną część Szkoły Podstawowej nr 1, usytuowanej przy ulicy Kmicica 23.

Szkoła Podstawowa nr 1, kontynuująca szlachetne tradycje swojej poprzedniczki, rozpoczęła działalność dydaktyczną, wychowawczą i opiekuńczą we wrześniu 1969 r. Liczyła wtedy 663 uczniów, 23 oddziały i 35 nauczycieli. Warunki lokalowe mieliśmy bardzo dobre, gorzej było z wyposażeniem w pomoce naukowe. Pierwszy rok pracy nowej placówki nie był łatwy. Napływ uczniów w ciągu trwającego już roku szkolnego, rodzice różnych profesji starający się odnaleźć swoją szansę życiową w nowej gałęzi przemysłu, brak placówek kulturalnych, rozkopany teren — to nieleczone tylko problemy utrudniające ujednolicenie procesu wychowawczego. Ale trudności stwarzają zawsze pełną mobilizację sił — tak było i w tym przypadku. Rozpoczęło się poszukiwanie własnych, skutecznych metod, opartych na naukowych zasadach dostosowanych do naszego środowiska i owocujących w nim sukcesami.

A było ich w minionym 10-leciu bardzo dużo. Szkoła, wyposażona w potrzebne pomoce naukowe przez opiekuna, którym od początku jej istnienia są ZG „Polkowice”, zaczęła prowadzić szeroką działalność środowiskową, organizując np. kursy przysposobienia zawodowego dla potrzeb miasta i przemysłu. Z wielkim powodzeniem uczestniczyli uczniowie w konkursach, przeglądach, olimpiadach itd.

W roku szkolnym 1973/74, powstał zespół wokalny „Świeliki”, który później zajmował czołowe miejsca w przeglądach wojewódzkich i międzywojewódzkich i zdobywał wyróżnienia w konkursach krajowych. To tylko kilka przykładów aktywności placówki, którą od listopada 1977 r. kieruje energiczny, pełen inwencji dyrektor mgr Grzegorz Wojtkowiak.

Rok kończący dziesięcioletnią pracę szkoły był szczególnie trudny. Liczba uczniów wynosiła 1385

czytelności i rozumienia praktycznego znaczenia tego poznania”

— powiedział Włodzimierz Szewczuk.

Ponieważ nasze miasto rozwija się w szybkim tempie, nie możemy narzekać na brak okazji do włączenia się w rytm pracy nad upełnieniem go. Godny podkreślenia jest więc fakt masowego, zorganizowanego udziału uczniów w czynach społecznych na rzecz szkoły i środowiska.



Fot. Krzysztof Raczkiwiak

WYCHOWYWAĆ LUDZI CZYNU

w 43 oddziałach, a nauczycieli — 59. Nauka odbywała się na trzy zmiany. Budynek okazał się zbyt ciasny. Nie powodowało to jednak dezorganizacji pracy. Przeciwnie — odnosiliśmy liczne sukcesy na wszystkich frontach — pedagogicznym, wychowawczym, naukowym, sportowym i kulturalnym. Dla przykładu — na ogólnopolskim przeglądzie piosenki „Świeliki” zdobyły wyróżnienie.

„Wychowanie jest kształceniem, jest działaniem dokonującym zmiany w osobowości wychowanków. Skuteczność kształtowania osobowości wychowanka poszerza się ze wzrostem samodzielności poznania przez niego rze-

Szkoła z dumą obchodzi swoje dziesięciolecie. Jest placówką, która rzetelnie przygotowuje młodzież do współodpowiedzialności za losy swojej ojczyzny. Kierując się obywatelską i nauczycielską odpowiedzialnością za wychowanie powierzonych nam uczniów, podjęliśmy działania organizacyjne, które miały zintegrować wszelkie działania dla scalenia i zdynamizowania całego procesu dydaktyczno-wychowawczego. Powstał więc ujednolicony system wychowawczy oparty na samorządności i współpartnertwie, którego podstawą jest wypróbowana, inspirująca tradycja ideowo-wychowawcza ZHP. Celem

naszym jest wychowanie człowieka czynu, w oczach którego bierność i apatia nie są cnotami obywatelskimi.

Wprowadziliśmy interesujący zwyczaj pod nazwą „Nasza szkoła, naszym wspólnym domem”, który ma uczyć młodzież troski, współodpowiedzialności za ład, czystość i porządek w szkole. By nie przeciążać uczniów nadmiernymi obowiązkami, gospodarstwo w szkole obejmuje każda klasa z grupy „Zaków” na okres: klasy ósme — 3 tygodnie, klasy siódme — 2 tygodnie, klasy szóste — tydzień. Każdy dzień wypełniony jest dynamicznym działaniem uczniów. Bieżące życie szkolne, informacje, dyżury, obsługa techniczna imprez, wystawy, czystość, dyscyplina — zależą od gospodarzy. Ciekawym faktem jest to, że widać nie tylko konkretne efekty pracy, ale także kształtowanie postaw społecznego zaangażowania i społecznej odpowiedzialności. Obserwacja wzajemne podglądanie pracy wyzwała naturalną wśród młodzieży, zdrową rywalizację, a co za tym idzie — społeczną kontrolę. Obserwujemy w ten sposób wyzwalanie się inicjatywy, stały nawyk współtworzenia dobra społecznego, podstawy aktywnego uczestnictwa z równoczesnym rugowaniem konsumpcyjnych i biernych zachowań.

„Narzędzie... jest posłuszne temu, kto go używa i nabiera wartości zależnie od celu, jaki nadaje mu człowiek” — powiedział Gaston Mialaret.

Mówiąc o pracy szkoły, nie sposób nie wspomnieć o twórcach jej sukcesów. Światły nauczyciel jest przecież artystą, który rzeźbi w żywym marmurze. Łączenie umiejętności dydaktycznych i wychowawczych jest nie lada sztuką, dlatego dobrzy nauczyciele pamiętają o tym, by świetnie znać swój przedmiot i — co niemniej ważne — umieć nawiązać kontakt z młodzieżą.

W CIĄGU 10 lat istnienia szkoły pracowało w niej 146 nauczycieli, z tego tylko 8 osób wytrzymało 10 lat. gronie naszym są: dnak pedagogów, których cały staż pracy zawodowej związany jest z Polkowicami. Są to: Regina Warchoł (28 lat), Zofia Sikorska (26 lat), Stanisława Poznańska (21 lat).

JADWIGA GROMADZKA

NIE jest zapewne przypadkiem, że w jubileuszowym roku 35-lecia PRL ukazało się piąte już (!) wydanie historycznego dzieła prof. Włodzimierza Kowalskiego „Walka dyplomatyczna o miejsce Polski w Europie 1939—1945” (*). Na powodzenie tej książki składa się wszechstronne jego ujęcie

towarzyszącą, korespondencja dyplomatyczna między Foreign Office a ambasadą brytyjską przy rządzie RP na emigracji, dokumenty dotyczące stosunków między rządem RP na emigracji a rządem ZSRR, korespondencja wojenna pomiędzy Churchilllem a Rooseveltem oraz pamiętniki ambasadora amerykańskiego w Moskwie, Harrimana, pisane w la-

niewoli, w latach 1944—1945 — po 20-letnim okresie istnienia na mapie Europy. W 1918 r. Polska odradzała się jako państwo kierowane przez przedstawicieli burżuazji i obszarnictwa, w końcowym okresie II wojny światowej — jako państwo ludowe, demokratyczne.

I po pierwszej, i po II wojnie światowej niepodległość swoją zawdzięczała Polska w decydującym stopniu wschodniemu sąsiadowi. Z tą niebagatelną różnicą, że w latach czterdziestych ZSRR przyniosł Polsce nie tylko niepodległość, ale i uratował naród polski od biologicznej zagłady i wyniszczenia przez hitlerowski faszystyzm.

W obu okresach toczyła się w Polsce walka o władzę pomiędzy siłami lewicy społecznej a burżuazją i ziemianstwem. W pierwszym — polska lewica społeczna, nowo utworzona PKPP, powstająca w Polsce Ładź Delegatów Robotniczych były zbyt słabe, by móc objąć władzę w kraju. W drugim — były o wiele silniejsze, mogły więc czerpać z rewolucyjnych doświadczeń radzieckich komunistów i poparcia ZSRR.

I wówczas, i ponad 20 lat później toczyła się również walka o granice Polski. W latach 1918—1920 Polska przetrwała tę walkę, za równo dyplomatyczną, jak i militarną, z o wiele słabszej pozycji, samotnie, jeśli nie liczyć popierającej Polskę Francji, która sprawę naszych granic chciała wykorzystać dla zapewnienia własnego bezpieczeństwa. Obecne władze państwowe Polski zaangażowa-

ły gros swych wysiłków i energii na wschodnich rubieżach, w obronie zachodnich zaś orgnie stawał lud Śląska i Wielkopolski.

W latach czterdziestych Polska miała za sobą poparcie potężnego sojusznika, który odegrał decydującą rolę w rozbiu hitlerizmu. Występowała z pozycji państwa, które w końcowym etapie wojny angażowało w walce z III Rzeszą siły militarna, stawiając ją na czwartym miejscu po ZSRR, USA i W. Brytanii. Przedstawiciele polskiej lewicy — PPR i ZPP — a następnie PKWN i Rząd Jedności Narodowej dążyli do granic sprawnie interesem bezpieczeństwa i pokoju Europy. Jedynym prawdziwym sprzymierzeńcem i sojusznikiem spraw polskiej, której od początku do końca opowiadał się za Polską demokratyczną i ludową, silną i niepodległą, w bezpiecznych i sprawiedliwych granicach, okazał się Związek Radziecki.

WYWALCZONE wówczas granice Polski i jej miejsce w Europie stały się fundamentem jej dalszego rozwoju, istotnym czynnikiem powojennego ładu europejskiego, który przetrwał pokojowo próby 34 lat.

JERZY ANKUDOWICZ

*) Włodzimierz T. Kowalski: Walka dyplomatyczna o miejsce Polski w Europie 1939—1945. Wyd. V. KIW, 1979. Str. 383. Cena 120 zł.

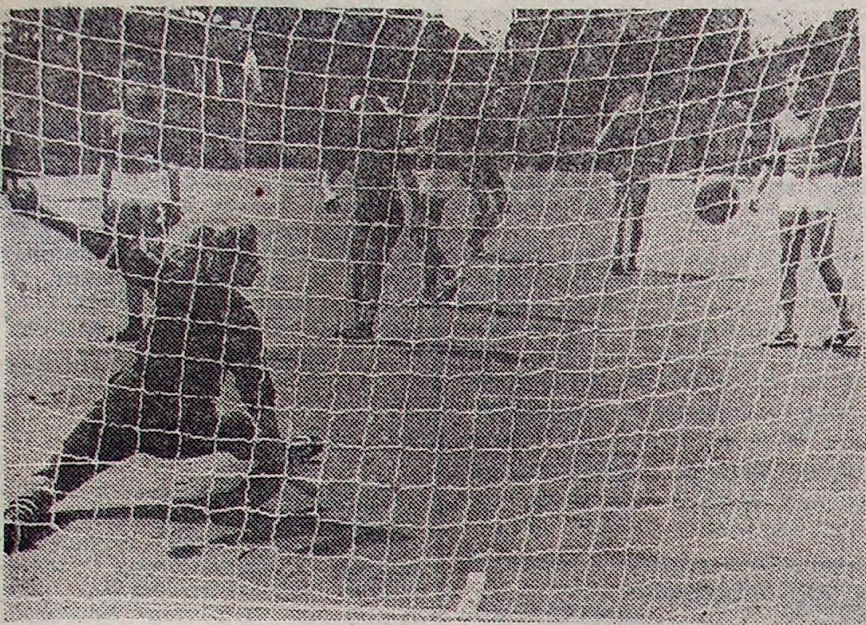
O MIEJSCE POLSKI W EUROPIE

przez autora, który wykorzystał do swej pracy liczne materiały źródłowe — krajowe i zagraniczne. Poszukiwania i gromadzenia nowych pozycji źródłowych a. or nie zaprzestali, dzięki czemu czytelnik piątego wydania książki otrzymał nowe szczegóły dotyczące sprawy polskiej.

Tak więc wykorzystane zostały m. in. protokoły posiedzeń brytyjskiego gabinetu wojennego wraz z obszerną dokumentacją

tach 1943—1945, wspomnienia Ch. Bohlena — uczestnika wielkich konferencji międzynarodowych w Teheranie, Jaltie i Poczdamie — i relacje polskich działaczy emigracyjnych.

Do wydania tego włączone zostały również dwa rozdziały przedstawiające walkę o granice Rzeczypospolitej Polskiej po pierwszej wojnie światowej oraz dyplomatyczne tło powstania w Warszawie. Umożliwia to pełniejszą spójność na te dwa okresy historyczne, różniące się wprowadzanie zasadniczą odmiennością sytuacji międzynarodowej i Polski w świecie, ale i mające niektóre elementy porównywalne. W 1918 r. Polska powstała do życia po okresie ponad 120-letniej



Fot. Waldemar Sikorski

STAWKA NA MŁODZIEŻ

PILKA ręczna w zagłębiu miedziowym nigdy nie była potęgą na skalę kraju. Przez wiele lat najlepszą drużyną był męski zespół seniorów Chrobrego Głogów, który występował w II lidze. Po niezbyt udanym ostatnim sezonie głogowianie spadli do klasy niższej i obecnie walczą — razem z Zagłębiem Lubin — o powrót do ligi. Pojedynki eliminacyjne rozpoczęły się w niedzielę 2 września. W pierwszym meczu wygrało Zagłębie 24:18. Jak będzie dalej przekonamy się w ciągu najbliższych tygodni. Przeciwnikami naszych drużyn są zawsze silne zespoły Górnego Śląska i Opolszczyzny. Żywnym jednak przekonanie, że któremuś z zespołów województwa legnickiego uda się wywalczyć czołową lokatę i awansować do II ligi.

Sam awans nie jest głównym zadaniem coraz prężniej działającego przy Wojewódzkiej Federacji Sportu Okręgowego Związku Piłki Ręcznej. Dwudziestu dwóch ofiarnych działaczy z prezesem

OZPR Stanisławem Gołębem postawiło na młodzież. Za główny cel roku bieżącego obrali awans drużyny męskiej do finału Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Plan zrealizowali z nawiązką. Awansowali nie tylko chłopcy z Zagłębia Lubin, ale także dziewczęta z legnickiego Konfeksu. Młodzi piłkarze ręczni wywalczyli ósme miejsce a zawodniczki uplasowały się na czternastej pozycji. Sukces to widoczny, jeżeli weźmie się pod uwagę fakt, że piłka ręczna jako jedyna z gier zespołowych zagłębia miedziowego, po raz pierwszy, znalazła się w finale największej imprezy młodzieżowej. Zapracowali na to nie tylko trenerzy wymienionych klubów, ale także razem inni szkoleniowcy. Mam tu na myśli przede wszystkim Marka Amiszewskiego, Andrzeja Jerzaka i Marka Brodę oraz takich zawodników, jak: Grzegorz Kwiatkowski, Zbigniew Krzyśków i Aleksy Saracyn. Dużo pracy włożył też Edward Szumiński z Legnicy, który wprowadził do finału drużynę dziewcząt.

Sukcesy spartakiadowe zobowiązują. Dlatego też postanowiono w przyszłości skupić uwagę na młodzieży. W tym też celu nawiązano współpracę ze Szkolnym Związkiem Sportowym. Udało się też utworzyć nową sekcję żeńską przy chojnowskim Dolpakarcie. Obecnie w województwie działa: pięć drużyn seniorów; tyle samo juniorów; cztery juniorek młodszych; trzy juniorek i cztery młodzieżek. Razem: dziewięć sekcji, 24 drużyny, 509 zawodniczek i zawodników (w tym 393 do lat 19 i 159 kobiet), którymi opiekuje się 22 szkoleniowców. Bardzo ważną wychowawczą rolę spełniają sędziowie. Wiosną tego roku zorganizowano kurs sędziowski, który ukończyło 20 osób. W roku przyszłym przeprowadzi się podobne szkolenie. Organizatorzy liczą na udział w nim byłych zawodników i działaczy, szczególnie ze Złotoryi i Lubina. Poczynania w tym kierunku zostały zauważone w Polsce. Dotychczas Legnica ściśle współpracowała w tej dziedzinie z Wrocławiem. Po organizacyjnym, szkoleniowym i sędziowskim wzmocnieniu prowadzi się już oddzielne rozgrywki młodzików dla województwa legnickiego i wrocławskiego.

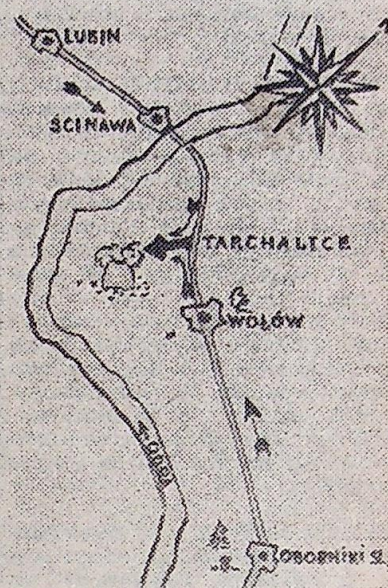
W najbliższej przyszłości Legnica będzie organizatorem mistrzostw w innych kategoriach wieku. Dobrze się więc stało, że nawiązano dobrą i owocną współpracę z posiadającymi bogate doświadczenia szkoleniowcami i działaczami z Wrocławia, którzy — dotyczy to przede wszystkim prezesa OZPR we Wrocławiu Ryszarda Helemejki — na co dzień pomagają kolegom z Legnicy.

TO niektóre tylko zmiany, jakie zaszły w zagłębiowskiej piłce ręcznej. Optimizmem napawa stawka na młodzież, przez co możliwsza stanie się realizacja ambitnych planów i osiągnięcie jak najlepszych wyników. Bazowanie na własnych wychowankach wydajnie tylko na dobre. Za parę lat Legnickie powinno się znaleźć w ścisłej czołówce krajowej, nie tylko w kategorii juniorów, ale także seniorów. Zyczyć sobie tylko należy, aby w ślady piłki ręcznej poszły inne dyscypliny. Sporo tu jeszcze do zrobienia.

ZYGMUNT ŁUSZCZ

ZAPROSZENIE NA „DYMARKI”

Dymarki — to nazwa pieców hutniczych, w których ponad tysiąc lat temu rudnicy, zwani dziś hutnikami, wytapiali żelazo potrzebne do wyrobu narzędzi, ozdób, naczyń, a przede wszystkim oręzą. Dzięki archeologom odkryto w Polsce wiele tych zabytkowych urządzeń, a jednym z większych ośrodków starożytnego hutnictwa były Tarchalce w gminie Wołów (woj. wrocławskie), leżące niedaleko Ścinawy, tuż, tuż za Odrą. Odkryte tam piece i ogniska podymarskie pochodzą z II — III wieku naszej ery i należą do najlepiej zachowanych w Europie środkowej.



Właśnie w tej podwojewódzkiej wsi, w pięknym krajobrazie nadodrzańskim, odbędą się w wolną sobotę 8 i niedzielę 9 września br. pierwsze DYMARKI DOLNOŚLĄSKIE, na które nas, a za naszym pośrednictwem Was zaprasza Wołowski Ośrodek Kultury.

W pierwszym dniu tej wielkiej, oryginalnej imprezy rekreacyjno-rozrywkowej, poprzedzonej sesją popularnonaukową nt. „Metalurgia brązu i żelaza na Śląsku w starożytności i średniowieczu”, zostanie otwarta wystawa zabytkowych przedmiotów metalowych, a wieczorem — o godz. 19 — rozpocznie się całonocny piknik z występami zespołów młodzieżowych, maratonem dyskotekowym, pokazem ognia bengalskich, konkursami i kulinarnymi pysznościami. W niedzielę zaś — o godz. 11 — odbędzie się pokaz wytopu żelaza w dymarkach metodami sprzed tysiąca lat. Będą następnie występy zespołów ludowych, sporty staropolskie i współczesne, widowisko historyczne „Postrzyżyny Grzesia” na motywach „Starej Baśni” Kraszewskiego, zawody wędkarskie, pieczeń po dymarkach.

Dowcipni organizatorzy Dymarek Dolnośląskich w odeszwie do „Mieszkańców zatłoczonych miast” podali nawet stary przepis na ową pieczeń. Oto on: „Weź kawał jędrnej wołowiny, szybko w kotle obgotuj, następnie dobrze posól, popieprz, natrzyj ziółkami wszelakimi, niech z dwie godziny poleży. Weź gliniany garniec, wymość lisimi kapusty, wsadź mięso, wkroj do smaku cebuli, pomidorów, chrzanu, kabaczków, polej piwem lub gorzałką. Garniec dokładnie przykryj i wstaw w gorące węgle na jakie 5 godzin. Patrz, by ci jaki wyrobnik pieczenia rudą nie zapaskudził lub by dzieci surowej nie wyjadły, bo się pochorują”.

Tym, którzy nie mają własnych „kolek”, radzimy jechać do Wołowa pociągiem lub autobusem. Tam w sobotę o godz. 18, przed dworcem PKP i o godz. 18.30 w Rynku, a w niedzielę o godz. 10 i 10.30 czekać będą specjalne autobusy. Ewentualne spanie — pod namiotami. A w pobliżu — grzyby...

KLASA „M”

RÓWNAĆ DO CHROBREGO

Piłkarze klasy międzywojewódzkiej rozegrali już trzy kolejki spotkań. Drużyny zagłębia miedziowego walczą ze zmiennym szczęściem. Najlepiej spisuje się Chrobry Głogów, który jak dotychczas zdobył komplet punktów, strzelił siedem, a stracił tylko jedną bramkę. W ostatnim meczu głogowianie pokonali Dozamet Nowa Sól 3:1, zdobywając bramki ze strzałów Adaszyńskiego — 2 i Adamowskiego. Po tym pojedynku Chrobry został samodzielnym liderem. Oby tak dalej!

O dwóch pozostałych zespołach nie można niestety, nie dobrego napisać. Były drugoligowiec — Zagłębie Lubin — w trzech meczach zdobył tylko trzy punkty. W ostatnim z nich uzyskał wygraną bezbramkową na wyjeździe z Kryszniakiem Stronie Śląskie. Najgorzej jednak z legnicką Miedzią. Drużyna, która w poprzednim sezonie rywalizowała z Odrą Wrocław w walce o wejście do II

ligi — spisuje się bardzo słabo. Trzy mecze i trzy porażki. Ostatnio na własnym stadionie z Pafawagiem Wrocław. Coż z tego, że legniczanie byli drużyną lepszą i mieli dużo okazji do wygrania, skoro przegrali 0:1. Jeszcze raz wszyscy się przekonali, że ciężko wygrywać mecze trzeba strzeląc bramki. O tym widocznie zapomnieli zawodnicy i trenerzy Miedzi.

W tym miejscu warto przypomnieć o tym, co pisaliśmy już kilkakrotnie. Zmiany trenerów w trakcie rozgrywek nikomu jeszcze nie wyszły na korzyść. Między innymi Zagłębie Lubin spadło z II ligi dlatego, że zrezygnowano z usług Eugeniusza Mycaka. W Miedzi też pożegnano się z Kazimierzem Niemietnikiem. Zastąpił ich nowi ludzie, którzy jak dotychczas wcale nie poprawili umiejętności swoich podopiecznych i co ważniejsze — lokat.

Przed kilkoma laty pisaliśmy o skutkach postępowania działaczy z trenerami na przykładzie byłego MZKS Legnica. Jak się okazuje nie wyciągnięto z tego odpowiednich wniosków, a skutki takiego postępowania są powszechnie znane. Tych kilka uwag kierujemy pod adresem działaczy obu klubów. Nie jest jeszcze za późno i trzeba jak najszybciej przeanalizować sytuację w sekcjach, wyciągnąć właściwe wnioski, tak, aby kibice nie musieli się rozczarowywać na kolejnych pojedynkach klasy międzywojewódzkiej. (Sig)

Nie powiodło się pięściarzom Zagłębia Lubin w trzecim pojedynku I-ligowym. Lubinianie przegrali na wyjeździe z GKS Jastrzębie aż 3:1! Jedyną zwycięstwo odniósł Wiesław Niemkiewicz, który pokonał Michałowskiego. Trzeci punkt zdobył Bronisław Suchecki — zremisował z Gosieckim.

ZŁA PASSA

W II lidze Miedź Legnica przegrała w Gdańsku z Wybrzeżem 8:12. Po tych pojedynkach drużyny zagłębia znajdują się w dolnych rejonach w swoich grupach rozgrywek. Oby zła passa opuściła obydwie drużyny już w najbliższych meczach, czego życzymy szkoleniowcom i zawodnikom. Kibice czekają na sukces!

D

ZIEWIATEGO września naród bułgarski obchodzi swoje narodowe święto — 34 rocznicę zwycięskiej rewolucji socjalistycznej.

Lecz nie trzy dziesięciolecia, ale więcej niż wiek dzieli dzisiejszą Bułgarię od przedwojennej. W różnych, międzynarodowych informatorach i wydaniach ekonomicznych ONZ Bułgaria figuruje jako jeden z najszybciej rozwijających się krajów.

W stosunku do liczby mieszkańców (8,8 mln, obszar — 111 tys. km kw.) Bułgaria znajduje się wśród produjących krajów na świecie pod względem produkcji energii elektrycznej i węgla, produkcji i eksportu wózków akumulatorowych i spalinowych, wciągarek elektrycznych i dźwigów, nawozów chemicznych, akumulatorów i aparatury telefonicznej, maszyn do cięcia metalu z programowym i cyfrowym sterowaniem, elektronicznych maszyn obliczeniowych i aparatury elektronicznej, papierosów, konserw warzywnych, owoców, win itd.

Według danych ONZ, wśród 29 światowych eksporterów wyrobów przemysłu maszynowego Bułgaria zajmuje 19 miejsce, chociaż pod względem liczby mieszkańców dopiero 60, a pod względem terytorium — 107 miejsce. Patrząc pod kątem rozwoju gospodarczego, kraj jest 64 razy „większy” od przedwojennej Bułgarii. Tylko w ciągu pięciu dni wytwarza się więcej wyrobów przemysłowych niż w ciągu całego roku 1939. Stosunek wzajemny produkcji przemysłowej i rolniej zmienił się zasadniczo: z 75:25 na korzyść rolnictwa przed rewolucją, na 81,2:18,8 na korzyść przemysłu.

Bez przesady można powiedzieć, że ekonomiczne osiągnięcia Bułgarii są wynikiem współpracy i integracji z krajami socjalistycznymi w ramach Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Dziś kraj dysponuje wielkimi elektrowniami energetycznymi, włącznie z elektrownią atomową, kombinatami chemicznymi, petrochemicznymi, celulozowymi i metalurgicznymi o wysokich mocach produkcyjnych. Transport kolejowy, drogowy, powietrzny i wodny — wyróżnia się nowoczesnością.

Budowa prawie całej bazy materiałno-technicznej kraju dokonała się w ścisłej współpracy z krajami członkowskimi RWPG. Właśnie w oparciu o socjalistyczną integrację, Bułgaria specjalizuje się w produkcji obrabiarek, maszyn podnośnikowo-transportowych i tekstylnych, części do samochodów osobowych i ciężarowych, urządzeń chemicznych i maszyn dla przemysłu spożywczego, ciągników i maszyn rolniczych, elektronicznej techniki obliczeniowej itd. Dziś Bułgaria jest poszukiwanym partnerem handlowym. Utrzymuje stosunki handlowe z ponad 100 krajami. Obroty towarowe wzrosły 34 razy w porównaniu z okresem przedwojennym.

Główną zmianę zaszły też w rolnictwie. Przed 30 laty gospodarka rolna była klasycznym przykładem zacofania: ziemia rozdrobiona była na przeszło 12 mln kawałków o średnim rozmiarze 0,3—0,4 ha. Dziś ziemią gospodaruje około 160 kompleksów rolno-przemysłowych i przemysłowo-rolnych o średnim obszarze 24—25 tys. ha ziemi uprawnej. Są to wielkie zjednoczenia gospodarze z kombinatami przetwórczymi, o wysokim stopniu mechanizacji i koncentracji. Znajdują w nich zastosowanie najnowocześniejsze przemysłowe me-

tody i technologie zarządzania i produkcji.

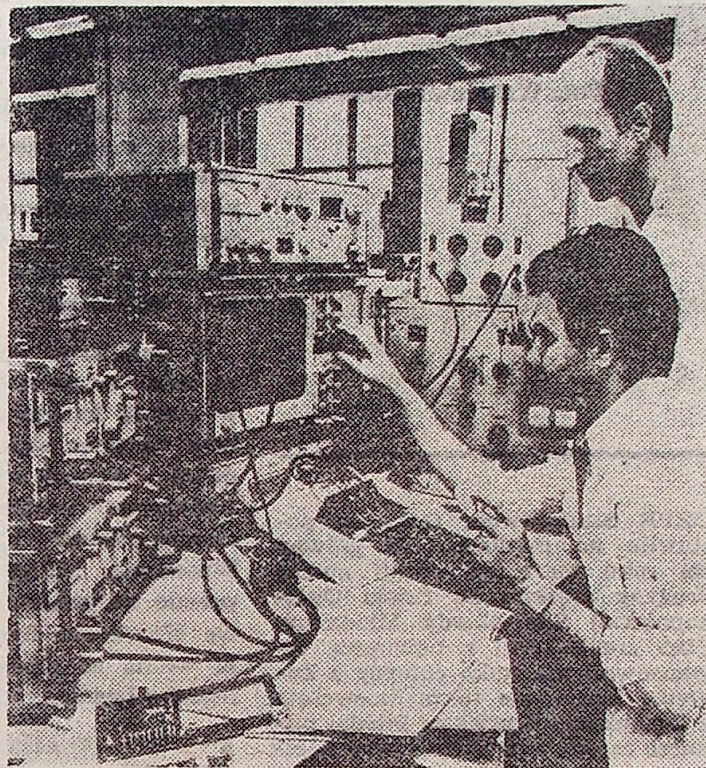
W porównaniu z 1939 r., kiedy to w rolnictwie pracowało około 80 proc. ludności, dziś wytwarza ono 2,5—3 razy więcej produkcji i zatrudnia 1,5 mln osób mniej. Dochody chłopów-spółdzielców w ciągu ostatnich 20 lat zwiększyły się prawie czterokrotnie i zrównały z zarobkami robotników i pracowników umysłowych. Narodowy kompleks rolno-przemysłowy wytwarza dziś około 27 proc. ogólnego produktu społecznego, 29 proc. dochodu narodowego, 30 proc. eksportu. Bułgarskie rolnictwo zajmuje jedno z czołowych miejsc na świecie, a Bułgaria zaliczana jest do największych eksporterów produktów rolnych w Europie.

Głównym celem nakreślonym w planach społeczno-gospodarczego rozwoju kraju pozostaje nadal co-

emerytalnych pracowników rolnictwa korzystają z tych samych praw co robotnicy i pracownicy umysłowi (60 lat dla mężczyzn i 55 — dla kobiet, odpowiednio po 25 i 20 latach pracy). Praktycznie w Bułgarii każdy obywatel od urodzenia do śmierci jest ubezpieczony: stopniowo państwo przejmuje utrzymanie dorastającej młodzieży. Dużą uwagę zwraca się na rozwiązanie problemu mieszkaniowego, który zrodziła szybka urbanizacja kraju.

Dzięki wszechstronnym sukcesom w socjalistycznym budownictwie Ludowa Republika Bułgarii zajęła godne miejsce w międzynarodowej wspólnocie narodów. Cieszy się dziś uznaniem za swoją aktywną i konsekwentną politykę pokojową. W ścisłej współpracy z pozostałymi krajami socjalistycznymi Bułgaria współdziałała w dalszym

LATA RÓWNE WIEKOMI



Bulgaria wyrobiła sobie markę poważnego producenta i eksportera wyrobów elektronicznych i elektro-technicznych. Jednym ze znanych zakładów tej branży jest sofijska fabryka im. K. Woroszyłowa.

Na zdjęciu: Stanowisko obwodów dla centrali telefonicznych. Fot. KAW — BTA

raz pełniejsze zaspokojenie materialnych i duchowych potrzeb ludzi pracy. Znaczne zwiększenie potencjału ekonomicznego, a przede wszystkim dochodu narodowego, który wzrósł 10,2 raza w porównaniu z 1939 r., stworzyło możliwość znacznego zwiększenia realnych dochodów wszystkich ludzi pracy, rozszerzenia ich zdobyczy socjalnych. Naród bułgarski cieszy się trwałymi zdobyczami w tej dziedzinie. Prawo do pracy i wypoczynku gwarantuje Konstytucja. Nauczanie w Bułgarii jest bezpłatne i dostępne dla wszystkich. Obecnie wprowadza się system obowiązkowego nauczania średniego. W kraju jest 26 uczelni wyższych, w których zdobywa wiedzę blisko 106 tys. studentów (pod względem liczby studentów przypadających na 10 tys. osób Bułgaria zajmuje czołowe miejsce w Europie).

Specjalną opieką i przywilejami otoczone są kobiety ciężarne, matki i dzieci. System emerytalny w Bułgarii należy do najbardziej postępowych na świecie. Bułgaria jako jeden z pierwszych krajów przyznała państwowe emerytury starożytności i inwalidzkie pracującym chłopom. Pod względem warunków

umacnianiu procesu odprężenia i wcielania w życie zasad i postanowień konferencji w Helsinkach. Oczywiście, głównym wkładem Bułgarii w umacnianie zasad pokojowego współistnienia jest jej konsekwentna i konstrukcyjna polityka na Półwyspie Bałkańskim. Obecnie Bułgaria utrzymuje stosunki dyplomatyczne z ponad 90 krajami. Jest aktywnym członkiem ONZ. Odpowiednio do swoich sił i możliwości okazuje pomoc krajom rozwijającym się w ich rozwoju gospodarczym. Setki bułgarskich specjalistów pracuje w tych krajach, wznoszą fabryki, budują drogi i elektrownie wodne, szpitale i szkoły, przygotowują specjalistów. Tysiące studentów z tych krajów zdobywa wiedzę w bułgarskich wyższych uczelniach.

ZBLIŻA się 1300 rocznica założenia państwa bułgarskiego (1981 r.). Zbiegnie się ona z zakończeniem siódmej pięcioletki, będącej wielkim krokiem poczynionym przez naród bułgarski na drodze realizacji programu budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego.

G. ANGEŁOW

LISTY

Zapomnieli?

Mieszkańcy ulicy Marchlewskiego nr 56 do 60 i ulicy Łąkowej nr 1 w Legnicy (te ulice łączą się podwórzami) proszą o pomoc. ADM rozebrała komórki i do tej pory leży gruz. Już kilka razy lokatorzy prosili o wywiezienie gruzu. Owszem, zabrali trzy wózki i to wszystko. Czy ADM czeka na zimę?

WDZIĘCZNI LOKATORZY

Jak tak można

W hotelach pracowniczych ZG „Polkowice” w Polkowicach, jest dużo mieszkańców zmotoryzowanych, posiadających samochody, lub motocykle. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że posiadacze tych czterech czy dwóch kółek nie parkują swoich pojazdów, w miejscach na to przeznaczonych, tylko tam gdzie im się podoba, a najczęściej pod oknami hoteli. Ogłuszający huk, smród spalin — oto przyjemności z tym związane. Poza tym ławki wokół hoteli są zabarykadowane przez te pojazdy.

N.N.
(nazwisko i adres
znane redakcji)

Dziękujemy

Serdeczne pozdrowienia z pobytu w kolebce kultury europejskiej na Krete i mitycznego labiryntu Króla Minosa dla zespołu redakcyjnego „Konkretów” przesyła,

Józef Komarnicki
z Legnicy

z raportów MO

28.VIII.—3.IX.1979 r.

● W WYNIKU NAGŁEGO WTARGNIĘCIA NA JEZDNIĘ w Spalonej Tadeusz S. został potrącony przez „trabant”. Nieostrożny pieszy doznał poważnych obrażeń głowy i przebywał w szpitalu. Również nie bez szwanku wyszedł z wypadku pasażer samochodu Zenon S., który odniósł lekkie obrażenia.

● WYBRAŁ SIĘ NA „PRZEJAZDZKĘ” ciągnikiem należącym do Zakładów Rolniczych w Złotoryi, nieuprawniony do tego 28-letni Ryszard B. Zatrzymywany przez kontrolujących ruch na drodze milicjantów, próbował uciekać, co skończyło się zderzeniem z przydrożnym drzewem. W efekcie pojazd został uszkodzony na około 10 tysięcy.

● BAWIŁ SIĘ ZAPALKAMI W STODOLE nieletni Piotr B., w wyniku czego podpalił obiekt, który spłonął doszczętnie, a w nim zapasy siana, zboża i maszyna rolnicza. Straty ocenia się na ponad 100 tys. złotych.

● PRZECHODZĄCA PRZEZ JEZDNIĘ PRZY CZERWONYM ŚWIETLE 70-letnia Zofia B. została potrącona przez samochód. Kobieta doznała poważnych obrażeń ciała i przebywała w szpitalu.

● WŁAMANO SIĘ DO SKLEPU WSS „SPOLEM” przy ul. Masarskiej w Legnicy. Sprawcy skradli artykuły spożywcze i gotówkę wartości około 40 tysięcy zł. Jednakże włamywacze, którymi okazali się: 28-letni Ryszard K. i 23-letni Marek M., nie cieszyli się długo zdobytym łupem, ponieważ w kilka godzin później zostali ujęci.

● W CZASIE KONTROLI NA TERENIE ZAKŁADÓW PRODUKCJI MASARNICZEJ W LUBINIE, funkcjonariusze MO zatrzymali 18 osób usiłujących wynieść skradzione mięso i wędliny. Wobec nieuczciwych pracowników sporządzono wnioski o ukaranie przez kolegium. (K)

wszystko o miedzi

Paryski dziennik popołudniowy LE MONDE zamieścił 12.6.1979 artykuł Francis Renarda analizujący zmiany cen głównych metali kolorowych w ciągu ostatnich czterdziestu lat z uwzględnieniem zmian w sile nabywczej pieniądza. Rezultat jest zaskakujący: obecny poziom cen jest w wielu wypadkach niższy niż był 20, 30, a niekiedy 40 lat temu. A oto pełny tekst tego artykułu:

POZAR cen miedzi, „Boom cyny”. „Coraz wyższe ceny ołowiu” — nagłówki dzienników i tytuły depesz agencyjnych wywołują u czytelnika wrażenie nieustannego wzrostu cen metali kolorowych, przypominającego wzrost cen ropy naftowej. Jeśli pominąć chwilowe wahnięcia w dół, to ceny głównych metali kolorowych — miedzi, ołowiu, cyny — przejawiają stałą tendencję wzrostową. Będzie to zwiększać obciążenie finansowe użytkowników zmuszonych do godzenia się z taką perspektywą, bo nie mających żadnej możliwości przeciwdziałania takiemu rozwojowi wydarzeń.

W istocie jednak, o ile nominalne — liczone we frankach czy dolarach o bieżącej sile nabywczej — ceny metali rzeczywiście osiągnęły poziom najwyższy w historii, to liczone w pieniądzu o niezmienniej wartości, (to jest po skorygowaniu efektów spadku siły nabywczej pieniądza) wykazują wzrost dużo skromniejszy (tak jest w wypadku ołowiu) lub nawet spadek (tak jest w wypadku miedzi). Podstawą tego stwierdzenia nie jest jakieś jedno tylko porównanie cen. W czasach dużych zmian cen i siły na-

bywczej pieniądza można by podejrzewać, że jest to porównanie naciągane. Otóż podstawą tego stwierdzenia są obliczenia przeprowadzone po raz pierwszy w 1974 r. przez Federację Izb Producentów Mineralów i Metali Kolorowych i następnie systematycznie aktualizowane. Jak za chwilę zobaczymy, wyniki tych obliczeń zawierają wiele niespodzianek.

Dane publikowane przez Federację obejmują ceny pięciu metali: miedzi, niklu, ołowiu, cyny i aluminium. Dane dotyczą okresu od 1938 do pierwszego kwartału 1979. Ceny wyrażone są w dola-

metalu we francuskich frankach: ceny nominalne wróciły obecnie zaledwie do poziomu z 1970, a ceny liczone we frankach niezmiennych są o 50 proc. niższe niż w 1970, nie mówiąc już o latach pięćdziesiątych, kiedy były one dwukrotnie wyższe niż obecnie. Zresztą, nawet w 1938 miały one poziom wyższy niż teraz!

Podobne zjawisko występuje w wypadku cyny, którego ceny liczone w pieniądzu o wartości niezmienniej mają obecnie taki sam poziom, jak w 1960 i 1970; a także w wypadku niklu i aluminium. Z tym jednak, że w wypadku tych

CENY NIŻSZE NIŻ W 1939 r.

rach USA — podstawowej jednostce obliczeniowej rynku międzynarodowego oraz we frankach w wypadku analizy rynku francuskiego. Wszystkie ceny podawane są w dwóch wersjach: nominalnej i skorygowanej o efekty zmian w sile nabywczej pieniądza. Analiza tych danych prowadzi do następujących stwierdzeń:

— Nominalne, dolarowe ceny miedzi dopiero ostatnio przekroczyły poziom z 1974, a liczone w dolarach o niezmienniej wartości są wciąż jeszcze niższe, niż były w 1956 i mają taki sam poziom jak w 1969 i 1962. Jeśli zważyć, że metal ten stanowi często źródło 75 proc. dochodów dewizowych takich krajów jak Zambia, Zair, Chile czy Boliwia, to łatwo ocenić jak bardzo pogorszył się dla tych krajów stosunek cen w ich handlu międzynarodowym. Ta zmiana stosunku cen, na korzyść importerów miedzi, staje się jeszcze bardziej widoczna, jeśli posłużymy się cenami tego

dwu ostatnich metali nastąpił też spadek kosztów produkcji spowodowany postępem technicznym.

Jedynie ceny ołowiu osiągnęły poziom rzeczywiste rekordowy — nie tylko w wypadku cen nominalnych, ale i w wypadku cen liczonych w pieniądzu, o niezmienniej wartości. Chociaż trzeba dodać, że w dolarach o niezmienniej wartości ceny tego metalu wróciły dopiero do — zresztą szaleńczo wysokiego — poziomu z okresu wojny koreańskiej.

Porównania te wykazują więc, że przez dłuższy czas realne ceny metali kolorowych wykazywały spadek — a więc kształtowały się korzystnie dla krajów metale te importujących i że obecny wzrost tych cen — choć sam przez się nieprzyjemny — nie wyrównał jeszcze eksporterom strat spowodowanych wcześniejszą spadkową tendencją cen.

Opracowanie: CODP przy PAP

UKARANI § PRZEZ KOLEGIUM

LEGNICA

Kolegium ds. Wykroczeń przy prezydencie miasta Legnicy ukarało:

EUGENIUSZA ŚLIWAKA (syna Henryka, ur. 8.XII.1955 r.) zam. Legnica ul. Parkowa 12/5 grzywną w wysokości 4.000 zł, w razie nieuiszczenia grzywny z zamianą na 40 dni aresztu zastępczego. W dniu 10.II.1979 roku około godziny 19 dokonał on zakupu wódki w ilości 1/2 litra „Crystal” u ob. Krystyny Jabłko zam. Legnica ul. Parkowa 2/9, zajmującej się nielegalną sprzedażą alkoholu.

☆

BOLESŁAWA CZEKAŃSKIEGO (syna Jana, ur. 02.XI.1923 r.) zam. Legnica, ul. M. Curie-Skłodowskiej 10/3 karą grzywny w wysokości 3.000 złotych z zamianą na 30 dni aresztu zastępczego w przypadku niezapłacenia. W okresie od listopada 1978 r. do dnia 07.V.1979 r. w Legnicy przy ul. M. Curie-Skłodowskiej 10/3 będąc pod wpływem alkoholu wszczynał awantury oraz używał słów nieprzyzwoitych. Czynem swym zakłócał ciszę nocną oraz spokój lokatorów tego budynku.

☆

CZESŁAW KUCHARSKA (córkę Stanisława, ur. 18.V.1954 r.)

zam. Legnicy, ul. Wielogórska 2 karą grzywny w wysokości 4.000 złotych. W dniu 01.III.1979 r. w Legnicy jako zastępca kierownika sklepu nr 7 WSS „Społem” przy ul. Biskupiej nie dopełniła obowiązku uwidocznienia cen artykułów znajdujących się w sprzedaży oraz w tym samym czasie ukryła przed nabywcami 771 czekolad, 240 opakowań galaretki „Opolanka”, 7 kg chwały sezamowej itd. o łącznej wartości 36.273,50 złotych.

☆

STANISŁAWA ZIELŃSKIEGO (syna Czesława, ur. 12.VIII.1953 r.) zam. Legnica, ul. Kasprzaka 30 karą grzywny w wysokości 4.500 złotych z zamianą na 45 dni aresztu zastępczego w przypadku niezapłacenia. W dniu 11.III.1979 r. o godzinie 11.00 w barze „Hermes” w Legnicy, będąc w stanie nietrzeźwym wywołał awanturę, używał słów wulgarnych i zaczepiał konsumentów. Czynem swym zakłócił porządek publiczny.

☆

JÓZEFA DWORAKA (syna Mieczysława, ur. 31.XII.1951 r.) zam. Legnica, ul. Piastowska 32/3 grzywną w wysokości 4.000 złotych, płatną w ciągu trzech dni, z zamianą w przypadku niezapłacenia na 40 dni aresztu zastępczego, zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych na 6 miesięcy. W dniu 13.VI.1979 r. o godzinie 17.00 będąc

w stanie nietrzeźwym kierował samochodem Wartburg, nr rej. LGB-0142, w Legnicy przy ul. Orbitalnej. Czynem swym zagroził bezpieczeństwu i porządkowi ruchu na drogach publicznych.

☆

ANTONIEGO MAJSKA (syna Stefana, ur. 31.VIII.1957 r.) zam. Legnica, ul. Kręta 2/1 karą grzywny w wysokości 5.000 złotych z zamianą na trzy miesiące aresztu. W dniu 29.XI.1978 r. o godzinie 0.15 w Legnicy przy ul. Krętej nr 2, będąc w stanie nietrzeźwym wywołał bójkę w bramie z obywatelem Zygmuntem W. Czynem swym zakłócił ład i porządek publiczny oraz ciszę nocną.

☆

HENRYKA STAROSTKA (syna Władysława, ur. 16.X.1939 r.) zam. Legnica ul. Rzemieślnicza 1/9 karą grzywny w wysokości 3.500 złotych płatną natychmiast (z zamianą w razie niezapłacenia na 70 dni aresztu zastępczego. W dniu 01.VIII.1978 r. o godzinie 21.30 w Legnicy przy ul. Piastowskiej 16 będąc w stanie nietrzeźwym wywołał awanturę używając słów wulgarnych. Czynem swym wywołał zgorszenie w miejscu publicznym.

CHOCIANÓW

Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku miasta i gminy ukarało:

EDWARDA GÓRSKIEGO (syna Władysława, ur. 17.VIII.1955 r.) zam. w Trzebnicach karą dwóch miesięcy ograniczenia wolności. W dniu 26.XI.78 roku około godziny 10 w restauracji „Zacisze” w Trzebnicach gm. Chojnów zakłócił ład, spokój i porządek publiczny wykrzykując słowa nieprzyzwoite i zaczepiając konsumentów.



Zatrucia grzybami

W Polsce rośnie stosunkowo mało trujących roślin. Wyjątek stanowią grzyby. Co roku mniej więcej o tej porze, regularnie umiera kilkudziesięciu ludzi, którzy nadmiernie zaufali swoim zdolnościom w ocenie grzybów.

W skrócie zasady grzybobrania polegają po prostu na tym, aby nie zbierać grzybów, których się nie zna i których się do tej pory nigdy nie jadło. Na podstawie atlasu nie można dobrze zroźnicować gatunków. Zwodne są również wszelkie domowe sposoby sprawdzania toksyczności, takie jak: czerwienienie cebuli, gotowanie srebrnej łyżeczki czy sprawdzanie gorzkiego smaku grzyba. Podobno muchomor sromotnikowy, najbardziej trujący z polskich grzybów, a przy tym przez podobieństwo do młodej kani będący często przyczyną zatrucia, jest bardzo smaczny.

Pierwsze objawy zatrucia grzybami występują z reguły bardzo szybko, już po paru godzinach. Są to silne bóle brzucha, biegunka i wymioty. Zlekceważone, mogą samistnie ustąpić na kilkanaście nierzgodzin. Następne objawy, pojawiające się później, wiążą się już z uszkodzeniem różnych narządów, przede wszystkim wątroby, a wtedy szanse skutecznej pomocy są już znacznie mniejsze.

W tym miejscu należy poczynić pewne dodatkowe uwagi. Otóż zatrucia mogą spowodować również jadalne grzyby. Z zawartych w nich substancji białkowych, w procesach gnilnych, którym grzyby ulegają bardzo prędko mogą powstać bardzo zjadliwe toksyny. Sprzyja temu brak dostępu powietrza, zwłaszcza wtedy, gdy grzyby zbiera się do nylonowych toreb. W tych warunkach mogą one ulec zaparzeniu w ciągu kilku godzin. Dlatego też najlepiej zbierać grzyby do tradycyjnego, wiklinowego koszyka. Poza tym o tej porze roku niektóre obszary leśne są opylane przeciwko szkodliwym owadom. Niektóre, używane do tego związku chemiczne mogą spowodować zatrucie przebiegające podobnie jak zatrucia grzybami i (zwłaszcza u dzieci) z równie groźnymi skutkami. Przed wyruszeniem do lasu należy się wobec tego dowiedzieć, czy nie przeprowadzono tam opylania insektycydami. Zresztą na ogół przy wejściu do lasu ustawione są tablice ostrzegawcze.

Chory z objawami zatrucia pokarmowego, który w ciągu ostatniej doby spożywał grzyby, powinien być jak najszybciej skierowany do szpitala. Pozostawienie go w domu jest zbyt dużym ryzykiem. Jedyną ważną rzeczą, którą powinna uczynić rodzina chorego, jest zabezpieczenie w szklanym słoiczku resztek grzybów i wymiocin chorego, bowiem nawet na podstawie niewielkiej ilości materiału można obecnie określić gatunek grzyba, który spowodował zatrucie. W wypadku, kiedy nie można się spodziewać szybkiej pomocy lekarskiej, we własnym zakresie należy rozpocząć płukanie żołądka, podając choremu do picia wodę osoloną, a jeszcze lepiej — wodę z dużą ilością węgla lekarskiego (nie podawać mleka, ani oliwy!), a następnie sprowokować go do wymiotów.

KRZYSZTOF STAWIK

Wszystkie wymienione w tej rubryce ogłoszeniowej osoby zostały dodatkowo ukarane opublikowaniem na ich koszt orzeczeń kolegiów d/s wykroczeń na łamach „Konkretów”.

**Dyrekcja Przedsiębiorstwa
Budownictwa Inżynierii Miejskiej
„Inżynieria-Legnica”**

w Legnicy, ul. Piastowska 20

**ogłasza zapisy młodzieży
na rok szkolny 1979/80 do
Zasadniczej Szkoły Budowlanej**

w Legnicy, ul. Murarska nr 5

w zawodach:



● **monter**
zewnątrznych sieci
komunalnych

● **betoniarz -
- zbrojarz**

Nauka w szkole trwa 2 lata. Absolwenci otrzymują świadectwo wykwalifikowanego robotnika w obranym zawodzie z prawem wstępu do technikum budowlanego dla pracujących.

Uczniowie w okresie odbywania nauki w szkole otrzymują wynagrodzenie miesięczne oraz każdego roku bezpłatne mundurki szkolne, ubrania robocze i sprzęt ochrony osobistej zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy dla Budownictwa, a ponadto nieodpłatnie w ciągu całego okresu nauki, posiłki regeneracyjne. Uczniom posiadającym ciężkie warunki materialne, sierotom, półsierotom przyznawane będą zapomogi bezzwrotne oraz nagrody specjalne za pozytywne wyniki w nauce.

Praktyczna nauka zawodu odbywać się będzie na budowach prowadzonych przez przedsiębiorstwo.

WARUNKI PRZYJĘCIA:

1. Ukończenie 15 lat życia.
2. Ukończenie VIII klas szkoły podstawowej.
3. Dobry stan zdrowia stwierdzony przez lekarza.

PRZY WPISIE NALEŻY ZŁOŻYĆ:

- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, wypis z aktu urodzenia bądź dowód osobisty do wglądu, świadectwo zdrowia stwierdzające zdolność kandydata do wykonywania obranego zawodu, podanie życiorysu, trzy fotografie o wymiarach 4x6 cm.

Zapisy przyjmuje oraz wszelkich informacji udziela dział służb pracowniczych w siedzibie przedsiębiorstwa, Legnica, ul. Piastowska 20, pokój nr 6, tel. 234-35, wewn. 15, w godzinach od 7 do 15.

595-k

WPHW Legnica

ZAKŁAD INSTALACJI ELEKTRONICZNYCH

świadczy usługi w zakresie:

- instalacji i konserwacji anten zbiorczych i indywidualnych;
- radiofonizacji i nagłośnienia pomieszczeń zamkniętych, sal, autobusów;
- instalacji urządzeń alarmowych w pomieszczeniach zamkniętych, garażach, samochodach i kasach;
- instalacji intervox;
- pomiarów elektrycznych instalacji i urządzeń.

Świadczymy usługi dla PT Klientów indywidualnych i przedsiębiorstw uspołeczniionych.

Zlecenia na usługi zbiorcze w 1980 roku prosimy składać w terminie do dnia 31. X. 1979 r. na adres WPHW Zakład Instalacji Elektronicznych, 59-300 Lubin, ul. Jastrzębia 9, tel. 410-60.

Zlecenia na usługi indywidualne z terenu całego województwa legnickiego przyjmowane są telefonicznie w Lubinie, tel. 410-60 i w Legnicy, tel. 262-83.

631-k

DYREKCJA ZESPOŁU OPIEKI ZDROWOTNEJ W LUBINIE

zawiadamia o zagubieniu pieczętki o treści:

**Zespół Opieki Zdrowotnej w Lubinie LG,
Oddział Wewnętrzny II
ul. Łokietka 3, tel. 420-57 (1)**

630-k

DYREKCJA ZESPOŁU OPIEKI ZDROWOTNEJ W LUBINIE

U N I E W A Ż N I A

zaginiony druk Mz (L-4a), zaświadczenie o czasowej niezdolności do pracy)

serii OP nr 058708.

629-k

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM kurnik 1000 m kw.,
59-300 Lubin, Stanisław Charoński, ul.
Słoneczna 1a, tel. 418-27.

978-p

SPRZEDAM preparat na porost włoś-
sów: Wiadomość: Legnica tel.: 249-88
godz. 16-21.

065030-g

RÓŻNE

WYPOŻYCZALNIA Sukien Ślubnych,
Cecylia Gaca, Lubin ul. Kopernika 6.
065027-g

ODŚWIEŻANIE i renowacja wyro-
bów skórzanych, wykonuje Bogusław
Kusniercz, Raszkówka, ul. Świerczew-
skiego 3, obok Szkoły Zbiorczej. Za-
kład czynny codziennie od godz. 16-
20, telefon domowy: 431-63 po godz.
20 065028-g

POGOTOWIE TELEWIZYJNE: czar-
no-białe, kolor. Naprawy w domu kli-
enta, gwarancja. Tel.: 243-81, godz.
16-21. Tadeusz Lewandowski.
065029-g

NASZE OFERTY KULTURALNE

7-13.IX.1979 r.

TEATR

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

● **INAUGURACJA NOWEGO SEZONU** — 11 bm. godz. 17 — Eugeniusz Szware „Czerwony kapturek”, baśń muzyczna dla dzieci w trzech aktach, insc. i reż. Maria Bilizanka, scen. Jadwiga Wiesłowska, choreogr. Zofia Lubartowska

(12 bm. godz. 17 i 13 bm. godz. 10). Kasy teatru czynne codziennie oprócz poniedziałku w godz. 10-12 i na dwie godziny przed spektaklem.

TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU

● 14 bm. godz. 19 — Tomasz Lubieński „Kocowisko”, reż. Tomasz Minc.

**TEATR KAMERALNY
WE WROCŁAWIU**
● 11-13 bm. godz. 19 — Sławomir Mrożek „Emigranci”, reż. Ewa Bulhak.

**TEATR WSPÓŁCZESNY
WE WROCŁAWIU**
● 7-9 i 12-13 bm. godz. 19.15 — Tadeusz Różewicz „Białe małżeństwo”, reż. Kazimierz Braun, scen. Tadeusz Więczorek.

FILM

NIEZAMEJNA KOBIETA

Film Paula Mazurskiego pokazuje świetnie podpatrzoną współczesną Amerykę. Bohaterką jest słodka amerykańska kobietka zamknięta w luksusowej klatce swego domu, która na naszych oczach przetrząsa się w kobieciarstwo i dojrzałość. Reżyser pokazał zwyczajnych ludzi i ich zwyczajną codzienność, bez zbytniego dramatyzowania czy też przejawiania problemów, ale może właśnie dlatego film jest interesujący.

Główne role grają: Jill Clayburgh, Alan Bates, Michael Murphy.

Film będzie wyświetlany w kinie „Polonia” w Lubinie od 9 do 13 września.



IMPREZY

RECITALE IRENY SANTOR

już 7 i 8 września br. o godz. 18 i 20 na estradzie Wojewódzkiego Domu Kultury w Legnicy, ul. Leńskiego 19. Warto pospieszyć się z zakupem biletów, które są do nabycia w dziale organizacji imprez WDK.

LUBISZ PRZEZROCZA?

— Idź w każdy wtorek na projekcję slajdów do legnickiego klubu „Renesans” przy ulicy Jordana.

„CZTERE PORY ROKU
W MALARSTWIE POLSKIM”
— to tytuł interesującej wystawy

urządzonej w legnickim Muzeum Miedzi. Ekspozycja (obrazy wybitnych naszych twórców) pochodzi ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie. Ponadto w OMM czynne są ekspozycje stałe: „Wyroby artystyczne i użytkowe z miedzi i jej stopów” i „Miedź — wczoraj dziś i jutro”.

WSPANIAŁE LITOGRAFIE

złożyły się na autorską ekspozycję dorobku Józefa Pakulskiego. Na wystawę zaprasza lubiński Klub Międzynarodowej Prasy i Książki.

JESLI INTERESUJESZ SIĘ HISTORIA

wstąp koniecznie do Muzeum w Chojnowie. Czynne są tam dwie

wystawy „Historia Chojnowa” i „XIX-wieczne wnętrza mieszkalne”.

W JAWORZE

godne polecenia są dwie wystawy urządzone w miejscowym muzeum:

● Wystawa „Dawna izba dolnośląska” prezentuje typowe wyposażenie XVIII- i XIX-wiecznych izb ludowych. Ekspozowane jest całe konstrukcyjne i dekoracyjne bogactwo sprzętów i urządzeń domowych m. in. szafy, łóżka, stojące zegary, kołowrotki i misterne zdobione naczynia.

● Zbiór form piernikarskich liczy 25 klocków pochodzących z XVIII i XIX wieku przedstawiających różne wzory ciastek.

węgierski „Samotni” (niedziela pr. II g. 13.15).

Klub filmowy przedstawi bułgarski film „Basen” (niedziela pr. II g. 21.15).

W ekranie wspomnień zobaczymy film Bohdana Poręby pt. „Prawdziwe w oczy”. Wystąpią w nim Ewa Zukowska, Tadeusz Janczar i Mariusz Dmochowski (poniedziałek pr. I g. 17.30).

Znanych radzieckich aktorów Lidę Fiedosiejewą-Szucką i Siergieja Nikonienko zobaczymy w filmie „Gwiżdż na wszystko” (wtorek pr. I g. 20.15).

Archiwalny film fabularny prod. radz. zrealizowany w 1924 roku przez Lwa Kuleszowa zobaczymy we wtorek. Będą to „Przemyślnicy w kraju bolszewików” (pr. II g. 22.20).

Czwartkowy kryminał tym razem prod. USA będzie to „Aniołki Charliego”. Wystąpią w nim Kate Jackson, Farrah Fawcett-Majors, Jaclyn Smith (pr. I g. 20.15).

TEATR

W teatrze wspomnień zobaczymy „Jeszcze tamten wrzesień” Małgorzaty Pallasz i Adama Hanuszkiewicza (piątek pr. II g. 20.15).

Poniedziałkowy teatr przedstawi „Trismusa” Stanisława Grochowiaka w reż. Ryszarda Bugajskiego (pr. I g. 20.15).



Amerkański film, który kilka lat temu był wielką sensacją wszystkich kin na świecie zobaczymy również w sobotnim Studio 2. Jest to „Kabaret” w którym świetną kreację stworzyła Liza Minnelli (na zdjęciu) (pr. I g. 21.00).

Komedia radziecka „Gdy nadchodzi wrzesień” pokazuje armeńskiego wieśniaka, który przyjechał na kilka dni do Moskwy. Początkowo zagubiony dzięki swej sympatii do ludzi zyskuje wielu przyjaciół (niedziela pr. I g. 16.50).

Starszych zagubionych w wielkim mieście ludzi przedstawia film

GWIAZDY MOWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

BARAN — 21.III.—20.IV.



Początek tygodnia bardzo pomyślny. Przeprowadzisz swoje zamierzenia, urealnisz od dawna zamierzoną inwestycję, podejmiesz konkretne decyzje. W drugiej połowie tygodnia unikaj finansowego ryzyka, bo możesz się narazić na niewielkie straty.

BYK — 21.IV.—20.V.



Ten tydzień poświęć rodzinie. Uroczystość rodzinna, miły nastrój, duże towarzystwo. Nie przecocz jednak ważnego wydarzenia, bo może to mieć przykre skutki. Finanse nie najlepiej, ale za to zdrowie ci dopisuje.

BLIŹNIĘTA — 21.V.—21.VI.



Jesteś wypoczęty więc śmiało stawisz czoła przeciwnościom najbliższych dni. Abuty masz w ręku. Znajdziesz też oparcie w najbliższych Ci osobach. Koniec tygodnia relaksowy. Pomyśl też o rodzinie.

RAK — 22.VI.—22.VII.



W tym tygodniu masz niezwykle pomyślne układy, zwłaszcza w sprawach zawodowych. Powinieneś wreszcie sam docenić swoje umiejętności i pozbyć się niepotrzebnej niepewności. Dobrze też układają się sprawy finansowe. Zdziwi cię niespodziewane wpływy. Szczególnie sprzyja Ci Panna.

LEW — 23.VII.—23.VIII.



Kilka znaczących rozmów. Niespodziewane spotkanie z kimś dawno niewidzianym. Odnowisz starą przyjaźń. Wszystkie zaproponowane zmiany przyjmij z rozwagą, podejdź do nich krytycznie. Zdrowie i finanse w normie. Strzeż się plotkarzy.

PANNA — 24.VIII.—23.IX.



Poważne kłopoty rodzinne, którym właśnie ty będziesz musiał zaradzić. Być może będzie z tym połączony krótki wyjazd. We wszystkich poważnych rozmowach unikaj krótkich spiek, nie uśmiesz się ambicją. Od swoich osób postronnych.

WAGA — 24.IX.—23.X.



Jeszcze czeka cię przyjemny relaksowy wyjazd. Jednak uważaj by na nim nie zaangażować się zbyt w niekorzystną znajomość. Nie szalej finansowo bo będą kłopoty. Zdrowie Ci sprzyja.

SKORPION — 24.X.—23.XI.



W tym tygodniu staraj się nie wprowadzać żadnych zasadniczych zmian. Rozejrzyj się dookoła, prześlą pewne sprawy, wyciągnij wnioski. Być może zobaczysz wszystko inaczej niż dotychczas. Pamiętaj o zdrowiu. Finanse korzystne.

STRZELEC — 23.XI.—21.XII.



Musisz się zdecydować. Chowanie głowy w piasek nie odsunie pewnych ważnych dla Ciebie spraw. Decyzja zarówno przez Ciebie jak i drugą zainteresowaną osobą będzie przyjeta z ulgą. W pracy układy pomyślne. Ze zdrowiem małe kłopoty.

KOZIOROŻEC — 22.XII.—20.I.



Zyjesz wciąż jeszcze wczorajszym dniem. Okres urlopu już się skończył a ty wciąż chodzisz z głową w chmurach. Ten tydzień sprowadzi Cię na ziemię, bo czeka Ci kilka trudnych spraw do załatwienia. Szczególnie sprzyja Ci Byk.

WODNIK — 21.I.—18.II.



W tym tygodniu spotkasz się z ciekawymi propozycjami, nie odrzucaj ich. Uwierz we własne siły. Nie przejmuj się początkowymi trudnościami. Pomyśl też o swoim zdrowiu, nie jest z żelaza. Strzeż się ludzi, którzy nadmiernie chcą wkroczyć w Twoje prywatne życie.

RYBY — 19.II.—20.III.



Po burzliwych wakacjach stabilizacja. W domu pogodna atmosfera. Uważaj tylko w tym tygodniu z podejmowaniem ryzykownych decyzji. Nie jest to dla takich spraw najlepszy okres. Jeśli przyłożysz się do pracy Twoje finanse poprawią się radykalnie.

TELEWIZJA

FILMY

W najbliższym tygodniu zobaczymy w TV kilka seriali. VI odcinek „Kłój V” pt. „Trzeci most” (piątek pr. I g. 18.00). Kolejny odcinek francuskiego serialu „Czarny chleb” pt. „Tramwaj rewolucji” (piątek pr. II g. 21.45). Kolejny odcinek cyklu „Najważniejszy dzień życia” pt. „Katastrofa” (sobota pr. II g. 20.30). Kolejny odcinek sensacyjnego serialu prod. polskiej pt. „77 zgłoś się” pt. „300 000 w nowych banknotach” (sobota pr. II g. 18.20).

W niedzielę rozpoczyna się emisja nowego serialu prod. USA pt. „Korzenie”. Jest to serial przedstawiający dzieje murzyńskiej rodziny w USA, od jej początków, to znaczy od porwania 15-letniego chłopca przez handlarzy niewolników. Ten XII-odcinkowy serial reżyserował Dawid Green. (pr. I g. 20.15).

„Do wynajęcia — mieszkanie z dzieckiem” to radziecki film obyczajowy (sobota pr. I g. 12.25).

Angielski film fabularny „Kosmos 1999” z Martinem Landau i Barbarą Bain zobaczymy w sobotnim wydaniu Studia 2. (pr. I g. 15.55).



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół: Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielowski, Krzysztof Dąbek, Zbigniew Janiszewski, Włodzisław Kisil (red. naczelny), Zygmunt Łuszcz, Czesław Pańczuk (z-ca sekr. red.), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (sekre-tarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter). ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica, plac Chopina 2. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46, sekretarz redakcji — 241-49, zastępca sekretarza redakcji — 289-25, publicysty — 216-41, 216-42, fotoreporterzy — 216-43, biuro ogłoszeń — 292-42. OGŁOSZENIA DROBNE przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30-15.30) w Legnicy, pl. Chopina 2. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe i listonosze. DRUKUJE: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław ul. Piotra Skargi 3/5. Reklamsów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: nie wolno kopiować materiałów nie zamówionych.



Objawienie

Jest piękna, długonoga, żywiołowa i... zakochana we własnym odbiciu. Scenę jej mieszkania wyłożono są samymi lustrami. W Ameryce nazywają ją „Czarna Marilyn”, we Francji „nową Józefiną Baker”. Viven Reed, gwiazda rewiowa, rodem z Pittsburgha, ku rozpaczy swego ojca, który chciał widzieć ją na operowych scenach, wybrała służbę u lepszej muzy. Z wielkim powodzeniem występuje na Broadwayu, w Las Vegas, w Paryżu. Kącik widać na zdjęciu, figurę ma autentycznie rewelacyjną.

ANNA KASHFI — była żona Marlona Brando: — Jako ukochany Marlon przejawia delikatność uczuć równą gilotynie.

ROMY SCHNEIDER — niemiecka aktorka stale pracująca we Francji — w filmie „La mort en direct” kreuje postać wziętej autorki, której bestsellery „pisze” komputer.

Duże sukcesy — podatki małe

Jeszcze jedna aktorka porzuciła Anglię, chroniąc się w Ameryce przed wysokimi podatkami, jakie musiała płacić w swym rodzinnym kraju. Rosnąca popularność Jane Seymour przyniosła wprawdzie profit w postaci coraz wyższych dochodów, ale brytyjski urząd finansowy znaczną ich część zagarniał. Urodziwa Jane szybko się



w Hollywood zaaklimatyzowała, angażowana jest do wielu filmów przeznaczonych do kina i telewizji. Tęsknota za krajem? — Mam więcej przyjaciół angielskich w Ameryce niż miałam ich kiedykolwiek w Anglii — powiada.

... na swych wspaniałych Harley'ach wyprawiają takie harce niemal każdego dnia. Anthony Quinn i jego trzech synowie urządzają wyścigi motocyklowe na terenie prywatnej posiadłości aktora, oddalonej o 10 km od letniej rezydencji papieża w Castelgandolfo. Pamiętny „Grek Zorba” osiadł wraz z rodziną w Ceccinquina di Roma, prowadzi tam w miarę spokojny żywot farmera, hoduje geranie, uprawia korzeniopląstykę i przygotowuje się powoli do „emerytury”. 63-letni Quinn jest zdania, że

Pod pretekstem

Amerykański statek badawczy „Alyse Maru” zbliżył się do wyspy Oceanu Indyjskiego Malediwów i wbrew zakazowi władz portowych zacumował na rzdzie. Do statku podpłynęła więc brygada celna, która zamierzała skontrolować, czy pod pokładem nie przewozi się zakazanego ładunku — narkotyków, broni, alkoholu. Załoga statku przywitała celników ogniem, w wyniku dalszej strzelaniny dowódca wyspy został ranny, a jego syn przez „naukowców” z „Alyse Maru” porwany w charakterze zakładnika. Po dramatycznych wydarzeniach statek badawczy odfłynął w kierunku amerykańskiej bazy militarnej na Diego Garcia.



Ci wspaniali mężczyźni...

udział w 170 filmach to na jedno pracowite życie wystarczy.

Strachy na zastłonie

Czego Alfred Hitchcock, przyrządzając swe pełne rozmaitych strachów i napięć filmy kryminalne nie przewidział, wykonypował niejaki Harry Minster z Kalifornii. Korzystając z najbardziej dramatycznych scen hitchcockowskich za-
jął się produkcją parawa-
nów i łazienkowych zasłon,
kopiując w kolorach takie
m. in. wzorki, jak reprodu-
kowany na zdjęciu. O dzi-
wo, na brak nabywców nie
narzeka. Zaprotestowała
jednak wytwórnia Para-
mount, oskarżając Minstera
o naruszenie praw autor-
skich.



● ? ● KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — plan, 4 dzielnica stolicy, 7 — wyrób wędliniarski, 8 — może być bez dna, 9 — funkcjonariusz, 10 — potrzebny artyście, 11 — w restauracji, 14 — wyprzedaż, 16 — szkic, 18 — dobroczynność, 20 — kraina hist. w Sudanie i Egipcie, 21 — mieszkaniec RFN i NRD.

unikat, nawiertak, usk akwarelista, talia, gondola

PIONOWO: sezam, nie, kłusak, kierownik, skaut, miazmat, proca, geometria, kontakt, krupa, stalag, „Wawel”, kolba, syn.

NAGRODY książkowe za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki wylosowali **ERY-**

NAGRODY książkowe za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki wylosowali **ERYKA KOWALCZYK**, ul. Kołtająca 7/1, 58-100 Świdnica, **ZBIGNIEW ZACHAREWICZ**, ul. Górnicza 17/5, 58-530 Kowary, **BARBARA KOŚCIELNIAK**, ul. Gwarlii Ludowej 23/44, 65-536 Zielona Góra.

PIONOWO: 1 — ruch lataja 7/1, 58-100 Świdnica, waju korbowego, 2 razem z **ZBIGNIEW ZACHARE-** Lechem i Czechem, 3 — o **WICZ**, ul. Górnicza 17/5 mamie, 4 — w płocie, 5 — 58-530 Kowary, **BARBARA** (58 p.n.e. — 29 n.e.) — dru- **KOŚCIELNIAK**, ul. Gwar- ga żona Oktawiana Augu- lii Ludowej 23/44, 65-536 sta, 6 — specjalny lot, 7 Zielona Góra.
7 — można go na kimś za-
giąć, 9 — nuda, 10 — dziec-
ko Bella, 12 — z niej cy-
nadry, 13 — obiekt fortyfi-
kacyjny, 15 — pieczywo, 17
— na choinkę, 19 — autor
„Opowieści niesamowitych”.

ROZWIĄZANIE krzyżów-
ki z n-ru 34. POZIOMO:
słownik, Kasem, prenumera-
ta, Mao, gramoatom, klamot,

